Nr 136 15 marca 2019 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

GŁOS POLONII

ára: 400 Ft

MAGYAR-LENGYEL BARÁTSÁG NAPJA
DZIEŃ PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ
KIELCE 2019

Koncert Alexa Szilasiego

"Dom otwarty" w wykonaniu TTN

Z życia stowarzyszenia

Fot.: B. Pál

Karnawał w przedszkolu

Okrągły stół, warształy dla tłumaczy i braterskie spotkania młodych

Uniwersytecki polsko-węgierski okrągły stół

Warsztaty dla młodych tłumaczy

Braterskie spotkania młodzieży szkolnej

Fot. archiwum projektu PSK im. J. Bema

Zaproszenie–Meghívó

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zaprasza na 225. urodziny Generała, które tradycyjnie odbędą się przy jego pomniku w Budapeszcie (bulwar Bema) w dniu 14 marca 2019 r. o godz. 11.00, w przeddzień święta narodowego Węgier upamiętniającego Powstanie Węgierskie 1848-1849 roku, a którego naczelnym wodzem 171 lat temu był patron naszego stowarzyszenia gen. Józef Bem.

A Magyarországi Bem József Kulturális Egyesület az 1848-49-es magyar forradalom és szabadságharc ünnepének előnapján, azaz 2019. március 14-én 11:00 órára szeretettel vár mindenkit a budapesti Bem szobor elé a 171 évvel ezelőtt kezdődött forradalom és szabadságharc főparancsnokának, az Egyesület névadó Tábornokának 225. születésnapjának közös megünneplésére.

Drogi Czytelniku!

Za kilka dni, tym razem w Kielcach, będziemy świętować Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni, a przyjaźń ta, to nadzwyczajny stan ducha dwóch kochających wolność chrześcijańskich narodów, które łączy wielowiekowa przeszłość na trwałe zapisana na kamiennych tablicach, pomnikach, w murach świątyń, w dbałości o pamięć ale nader wszystko o dobre słowo – naszą spuściznę kierowaną ku kolejnym pokoleniom.

Dobroć słowa jest związana z bezinteresownym przekazywaniem miłości, wiedzy i prawdy przynoszącej ze sobą szczerość, otwartość, wyzwolenie z lęku i niepewności, dającej wolność, nadzieję, niosącej uśmiech. O istocie dobrego słowa pisze ABRA w swoim najnowszym „Furażu" (str. 14-15 GP).

Spragnieni jesteśmy dobrej energii, która po zimie pobudzi nas do działania, a wiosenniejąc doda nam wszystkim sił.

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Pár nap múlva, ezúttal Kielceben ünnepeljük majd a Lengyel-Magyar Barátság Napját, amely barátság két szabadságszerető keresztény nemzet rendkívüli szellemi töltetének gyümölcse, oly nemzeteké, amelyeket több évszázados, kőtáblákba, szobrokba és szentélyek falaira örökre bevésett múlt forrasztott össze rendületlenül; az emlékezés, de leginkább a jó és nemes szó – a következő nemzedékeknek átörökített örökség – nevében.

A jó szó, mint ahogy a szó jósága, valahogy mindig a szeretet, a tudás és az igazság önzetlen átadásával függ össze, ami őszinteséggel, nyíltsággal, a félelmektől és bizonytalanságtól való megszabadulás-sal jár, s ami végül szabadságot, reményt és derűt hoz közénk. A jó szó mibenlétéről ABRA ír a legfrissebb „Furaż"-ban (GP 14-15. o.).

Vágyjuk a pozitív energiát, amely a tél elmúltával cselekvésre ösztönöz majd bennünket, kitavaszodván pedig mindannyiunknak erőt ad majd.

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

- Święto Polsko-Węgierskiej Przyjaźni – Kielce 2019..... 4
- Węgierska Kielecczyzna (A. Szalai)..... 4-5
- „Zło dobrem zwyciężaj"..... 6-7
- Bł. Jerzy Popiełuszko - rzecznikiem prawdy..... 7
- Na polskiej ziemi – Lengyel földön..... 8-9
- Węgrzy i Polacy w XIX wieku..... 9
- Przyjaźń węgiersko-polska w okresie międzywojennym 10
- Węgrzy uhonorowani polskimi odznaczeniami..... 10
- Mieszkaniec Warmii odznaczony przez prezydenta Węgier..... 11
- Anioł ognisty głosił pokój.....12
- Budowniczowie mostów między narodami..... 12
- „Lengyelországban valami bizsereg bennünk..." (Trojan T.)..... 13
- Furaż Pegaza (ABRA)..... 14-15
- Lengyel zenei élet a budapesti Zeneakadémián (Sárközi E.)..... 16
- Maria Szymanowska – w 230. rocznicę urodzin „Królowej tonów" (A. Janiec-Nyitrai)..... 17
- Polacy laureatami nagrody narodowościowej..... 18
- Okrągły stół, warształy dla tłumaczy i braterskie spotkania młodych..... 19
- Pożegnaliśmy Imrego Vidovszky'ego..... 19
- Z życia stowarzyszenia 20
- Dziesięć dni polskiego lata w Brisbane (M. Agoston)..... 21
- Kontakty..... 22
- Informacje konsularne..... 22
- Odeszła Magdalena Ernst..... 22

Święto Polsko-Węgierskiej Przyjaźni – Kielce 2019

W 2019 roku gospodarzem centralnych obchodów XIII Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni, które odbędą się w dniach 20-24 marca, są Kielce.

Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej to jedyne w swoim rodzaju i ważne dla nas, osiadłych nad Dunajem Polaków. Zostało zapoczątkowane uroczystością, która odbyła się 24 marca 2006 roku. W tym dniu nastąpiło odsłonięcie pomnika Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Győr, jak również spotkanie przedstawicieli polskich i węgierskich miast partnerskich. W uroczystości wzięli udział prezydent Polski Lech Kaczyński i prezydent Węgier László Sólyom. Został wówczas podpisany dokument zwany „Deklaracją z Győr", w wyniku której powstała bezprzykładna w Europie inicjatywa: „z uwagi na wspólną wielowiekową historię i przyjaźń obu narodów oraz współpracę na wielu platformach" Parlament Republiki Węgierskiej dnia 12 marca 2007 roku (zgodnie z decyzją z dnia 14 III nr 17/2007) ustanowił dzień 23 marca Dniem Przyjaźni Węgiersko-Polskiej. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, opierając się na tych samych przesłankach, w porozumieniu z uchwałą ustanowioną przez Parlament Republiki Węgierskiej, decyzją z dnia 16 marca 2007 roku dzień 23 marca ogłosił Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Dzięki decyzji obu narodów Dzień Przyjaźni stwarza możliwość wspólnego corocznego świętowania, a jego centralne obchody na przemian w jednym roku obchodzone są Polsce, a w następnym na Węgrzech, pogłębiając i umacniając tym przyjaźń obu naszych krajów. W 2007 roku Przemyśl podjął się zorganizowania pierwszych obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w 2008 roku świętowano w Debreczynie, znów w 2009 roku w Krośnie. Gospodarzem uroczystości w 2010 roku była III dzielnica Budapesztu Óbuda, w 2011 roku centralne obchody miały miejsce w Poznaniu, a w 2012 r. w woj. csongradzkim, przede wszystkim w Szegedzie i Ópusztaszer.

MAGYAR-LENGYEL BARÁTSÁG NAPJA
DZIEŃ PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ
KIELCE 2019

Następnie świętowano w Tarnowie, Egerze, Katowicach, Budapeszcie, Piotrkowie Trybunalskim i Veszprém, a w tym roku zadania tego podjęły się władze miasta Kielce.

Uroczystości, w których swój udział zapowiedzieli prezydenci Polski i Węgier, zaplanowano na cztery dni. Program między innymi przewiduje: mszę świętą w kieleckiej bazylice katedralnej, spotkanie prezydentów obu krajów z mieszkańcami miasta, uroczystą galę, odsłonięcie popiersia Béli Bártoka w Kieleckiej Alei Sław, młodzieżowy turniej najlepszych drużyn szczypiorniaka z Polski i Węgier, czytanie sztuki „Wszystkie myszy lubią ser" w Teatrze Lalki i Aktora „Kubuś", wernisaż wystawy planszowej Archiwum Państwowego w Kielcach pt. „Nad Wisłą i Dunajem. Z dziejów przyjaźni polsko-węgierskiej w XX wieku", finisaż wystawy Międzynarodowe Triennale Malarstwa Regionu Karpat SREBRNY CZWOROKĄT, dwie wystawy i film autorstwa orędownika polsko-węgierskiej przyjaźni, byłego ambasadora Polski na Węgrzech Grzegorza Łubczyka, a także wystawę Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie pt. „Kobiety w polsko-węgierskiej historii", spektakle teatralne „Drewniany Książe" i „Cudowny Mandaryn" w wykonaniu Kieleckiego Teatru Tańca z muzyką Béli Bartóka oraz liczne gry i zabawy literacko-plastyczne dla dzieci. Kilka programów poświęconych też będzie językowi węgierskiemu np. „Węgry trudny język, ciekawa historia". Wszystkich zainteresowanych szczegółami kieleckich obchodów odsyłamy na stronę internetową: www.um.kielce.pl/plhu2019.

Nasza redakcja artykułem „Węgierska Kielecczyzna" (GP, str. 4 i 5) zaprasza do odwiedzenia położonego zaledwie 35 km od Kielc miejsca, mającego szczególny wymiar w historii Polski i Węgier: Świętego Krzyża. Mamy nadzieję, że zainteresuje on uczestników tegorocznego DPWP.

oprac. red.

Węgierska Kielecczyzna

Jak wiadomo, w tym roku w Kielcach odbywają się uroczystości Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Daje to okazję do przypomnienia, co łączy od z grubsza tysiąca lat w tej okolicy nasze narody. Są to piękne i wzruszające historie z okresu początków państwowości Polski i Węgier oraz z 1920 roku, kiedy Polska toczyła śmiertelny bój z bolszewikami.

Niecałe 40 km trasy od Kielc, w Górach Świętokrzyskich, w powiecie Nowej Słupi na Łysej Górze znajduje się bazylika mniejsza pw. Trójcy Świętej i Relikwii Drzewa Krzyża Świętego, jedno z najstarszych polskich sanktuariów, klasztor Misjonarzy Oblatów Maryji Niepokalanej, miejsce szczególnego kultu. W 1884 roku rosyjscy zaborcy przekształcili opactwo w ciężkie więzienie kryminalne. W 1914 roku Austriacy wysadzili wieżę kościelną. Od 1936 mieścił się tu klasztor i nowicjat Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, jednak w budynku dzisiejszego muzeum do 1939 roku nadal funkcjonowało więzienie ciężkie. Do 1937 roku osadzony w nim był Sergiusz Piasecki, który w celi zaczął pisać słynną powieść „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy". (Jak dotąd tylko jedna jego książka pt. „Zapiski oficera Armii Czerwonej" ukazała się po węgiersku w 1992 roku w przekładzie autora tego artykułu.) We wrześniu 1939 roku klasztor został zbombardowany przez Luftwaffe i częściowo

Popiersie świętego Emeryka

zniszczony. W latach 1941-1944 Niemcy w klasztorze więzili jeńców radzieckich. Obecnie obiekt jest udostępniony do zwiedzania.

Właśnie tu spotkamy postać syna św. Stefana, pierwszego chrześcijańskiego króla Węgier: z osobą św. Emeryka (Imre) związana jest legenda o założeniu klasztoru na Łysej Górze. Emeryk urodził się w 1007 roku jako syn węgierskiego króla św. Stefana I i bł. Gizeli, siostry cesarza św. Henryka II. Jego ojciec niczego nie zaniedbał, by obok pobożności i bojaźni Bożej, syn jego celował we wszystkich umiejętnościach potrzebnych mu jako przyszłemu władcy. Wychowawcą młodego księcia przez osiem lat był św. Gerard Sagredo, biskup Csanád. Św. Emeryk zginął na polowaniu 2 września 1031 roku. Pochowano go w kościele w Székesfehérvár, a u jego grobu miało miejsce wiele cudów i nawróceń. Został kanonizowany wraz z ojcem 5 listopada 1083 roku przez papieża św. Grzegorza VII. Relikwie św. Emeryka znajdują się w Melku, Pasawie (Passau), Wiedniu i Ostrzychomiu (Esztergom).

W czasach, gdy w Polsce panował Bolesław Chrobry, a na Węgrzech Stefan I, książę węgierski Emeryk wybrał się do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Po drodze został zaproszony do królewskiego dworu myśliwskiego w Kielcach, polski władca na jego cześć urządził polowanie w Górach Świętokrzyskich. Książe przed wyruszeniem w drogę otrzymał od ojca relikwię z krzyża Chrystusowego, aby strzegła go w podróży. Podczas jednego z polowań królewicz zauważył jelenia i ruszył za nim w pościg. Zwierzę wspięło się na szczyt wzgórza. Kiedy napinał łuk, jeleń odwrócił głowę. W jego wieńcu Emeryk ujrzał świetlisty krzyż. Jego blask oślepił łowczego tak, że musiał on opuścić łuk i zasłonić oczy. W tym momencie jeleń zniknął. Królewicz został sam. Nikt nie odpowiadał na jego wezwania. Wokół robiło się coraz ciemniej. W pewnym momencie polanę rozjaśniło jasne

Tablica pamiątkowa węgierskiej pomocy w 1920 roku w Majkach

Tablica pamiątkowa przyjaźni polsko-węgierskiej

światło i Emerykowi ukazał się anioł, który kazał jechać księciu za sobą, po wcześniejszym złożeniu obietnicy, która polegała na oddaniu relikwii krzyża Chrystusowego mnichom. Książę Emeryk przybył do klasztoru kilka dni później z biskupem krakowskim, któremu przekazał relikwię ona została złożona w drewnianej wówczas kaplicy u benedyktyńskich mnichów. Do dzisiejszego dnia pielgrzymi wędrują na szczyt wzgórza, aby zobaczyć szczątki Świętego Krzyża. To właśnie dzięki benedyktynom kult św. Emeryka i św. Stefana rozprzestrzenił się w Polsce. W związku z czczeniem relikwii Świętego Krzyża ludność polska zaczęła przychodzić na Łysą Górę i w ten sposób miejsce to stało się najstarszym celem pielgrzymki w Polsce, aż jasnogórski klasztor paulinów w Częstochowie przejął tę rolę.

Legendę tu opisaną przypominają freski w kościele. Na widocznym w zakrystii królewicz przejmuje od ojca prezenty dla władcy Polski, m.in. drobny kawałek z krzyża Chrystusowego. Relikwia ta do dnia dzisiejszego znajduje się w skarbnicy klasztoru i uczestniczy w obrzędach. W sanktuarium na ścianie po lewej stronie jest obraz, na której św. Emeryk rozmawia z aniołem, który właśnie pokazuje mu drogę wyprowadzającą z puszczy. Pod freskiem został umieszczony ołtarz węgierski, który w 2006 roku poświęcił prymas Węgier kardynał Péter Erdő. W 2002 roku z inicjatywy Ambasady Węgier w Warszawie w krużganku klasztoru poświęcono tablicę pamiątkową na cześć polsko-węgierskiej przyjaźni. Także i postać św. Emeryka znalazł się tu w formie popiersia z brązu. Postawienie dzieła rzeźbiarki Györgyi Lantos było możliwe dzięki inicjatywie wiceprzewodniczącego parlamentu Węgier Sándora Lezsáka i wsparciu Wyższej Szkoły Ludowej w Lakitelek oraz Fundacji Obywatelskich Węgier. Pomnik poświęcono 7 lipca 2007 roku w obecności węgierskich pielgrzymów na czele z Sándorem Lezsákiem.

20 czerwca 2015 roku w innym miejscu województwa świętokrzyskiego także położonym ok. 40 km od Kielc – w Majkowie, przy kościele pw. Chrystusa Światłości Świata uroczyście odsłonięto tablicę pamiątkową, upamiętniającą pomoc, jaką naród węgierski okazał Polakom w latach 1919-1920 w czasie wojny z bolszewikami. Wydarzenie to było częścią Dni Węgierskich organizowanych na terenie powiatu skarżyskiego. Na uroczystość przybyli wówczas znamienici goście reprezentujący stronę węgierską: konsul generalny Republiki Węgier dr hab. Adrienne Körmedy, radca ambasady węgierskiej Pál Attila Illés, były dyplomata Ambasady Węgier w Warszawie Imre Molnár oraz delegacje zaprzyjaźnionych gmin węgierskich.

Attila Szalai

Relikwie Świętego Krzyża

Św. Stefan przekazuje synowi św. Emerykowi relikwię Świętego Krzyża - fresk w bazylice

„Zło dobrem zwyciężaj”

17 stycznia 2019 roku w Kobyłce k/Warszawy, w kościele Trójcy Świętej, odbyła się uroczystość wręczenia medalu „Zło dobrem zwyciężaj”. Kapituła Ogólnopolskiego Komitetu Pamięci bł. ks. Jerzego Popiełuszki przyznała go Szilárdowi Némethowi – posłowi Csepela do Zgromadzenia Narodowego Węgier, wiceprzewodniczącemu FIDESZu i jednocześnie wiceministrowi Obrony Narodowej Węgier za „szerzenie na Węgrzech pamięci o błogosławionym ks. Jerzym Popiełuszce, patronie „Solidarności”.

Podczas uroczystości burmistrz Wołomia Elżbieta Radwan między innymi powiedziała:

„Zło dobrem zwyciężaj – medal o takiej nazwie otrzymuje dzisiaj wielki przyjaciel Polski i Polaków, samorządowiec i poseł, wielki przyjaciel Wołomina i osoba, która krzewi pamięć o ks. Jerzym. Osoba, bez której kult księdza Jerzego Popiełuszki nie mógłby się na Węgrzech aż tak rozwijać. Osoba, która z pełnym poświęceniem służy swojej ojczyźnie i która broni wartości wiary w swojej codziennej misji.

To dla mnie ogromny zaszczyt, że na mój wniosek medalem «Zło dobrem zwyciężaj» uhonorowany zostanie Szilárd Németh, którego losy zostały na stałe połączone z kultem ks. Jerzego.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko powiedział kiedyś, że «Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat». (...)

Solidarność polsko-węgierska w imię wolności to jest tradycja ponad tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej. Nie ma na świecie dwóch innych narodów, które przez ponad tysiąc lat służyłyby sobie wsparciem, pomocą i pozostawałyby w przyjaźni. Przyjaźni, która sprawdza się w najtrudniejszych momentach historii i jest naprawdę trwała. A przyjaźń polsko-węgierska ma rzeczywiście wiele twarzy – często bardzo tragicznych, gdy razem walczyliśmy, często wyjątkowych – gdy nasze narody wpierały się w trudnych chwilach. Warto tutaj chociażby przypomnieć nasz lokalny wątek, kiedy Polska prowadziła z bolszewikami walkę na śmierć i życie, tylko Węgry udzieliły jej pomocy. Ówczesny węgierski rząd polecił Zakładom Amunicji w Csepel, by całą swą produkcję magazynowały na potrzeby Polaków. I tak też się stało. Jeszcze w lipcu transport 80 wagonów z 22 milionami nabojów i amunicji artyleryjskiej dotarł do Polski. I w dużej mierze to dzięki tej właśnie amunicji bitwa o Warszawę została wygrana. Szilardzie, dziękuję Ci, że jesteś animatorem, ambasadorem tej naszej współpracy.” – dodała burmistrz E. Radwan.

Minister Sz. Németh otrzymał też szczególny upominek – węgierską łuskę odnalezioną na polu Bitwy Warszawskiej 1920 r., który wraz z gratulacjami w imieniu ministra obrony narodowej Mariusz Błaszczaka przekazał prezes komitetu i kapituły nagrody Ryszard Walczak. W uroczystości wzięli udział społecznicy i samorządowcy, podchorążowie WAT-u oraz rodzina Popiełuszków, m.in. brat księdza Józef, bratowa Alfreda i siostrzenica Grażyna.

Tego samego dnia węgierscy goście odwiedzili „Park Kulturowy – Ossów Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku” w Ossowie, gdzie znajduje się tablica pamiątkowa upamiętniająca braterską pomoc Węgier w Bitwie Warszawskiej 1920. Wizyta była również okazją do wspólnego oddania hołdu trzem zamordowanym żołnierzom węgierskim, którzy w 1944 mieszkali na terenie powiatu. Do dziś nie znamy nazwisk śmiałków, którzy odmówili mordowania Polaków i za to zostali straceni. Ich ciała znajdują się w mogile na terenie poligonu w Zielonce. Bohaterska postawa do dziś budzi podziw i szacunek. Podczas wizyty zadecydowano, że spoczywające w polowych mogiłach na poligonie w Zielonce prochy węgierskich żołnierzy będą ekshumowane.

16 stycznia 2019 r. odbył się uroczysty pogrzeb żołnierza węgierskiego z czasów I wojny światowej na cmentarzu w Hnatkowicach na Podkarpaciu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz polskich i węgierskich, m.in. Szilárd Németh, wiceminister obrony narodowej Węgier i dr Adrienne Körmendy, konsul generalna Węgier w Krakowie. Polskie władze rządowe i samorządowe reprezentowali: wicewojewoda podkarpacki Lucyna Podhalicz, starosta przemyski Jan Pączek oraz prezydent miasta Przemyśla Wojciech Bakun. List od ministra obrony narodowej RP Mariusza Błaszczaka odczytał szef gabinetu politycznego Łukasz Kudlicki.

Minister Németh Szilárd w swoim wystąpieniu przypomniał, że „ponad 100 lat temu uchwalona na Węgrzech ustawa głosi: «Myślmy z wdzięcznością o błogosławionej pamięci tych, którzy ofiarowali swe życie za bezpieczeństwo Narodu». Ten cel nie zmienił się w ciągu 100 lat...

Naszym szczególnym zadaniem jest pielęgnowanie pamięci bohaterów, rekonstrukcja i ochrona wojskowych miejsc pamięci. Jest dla nas bardzo ważne aby każdy poległy żołnierz otrzymał należyte miejsce spoczynku – bez względu na to, ile lat minęło od jego śmierci – i aby coraz mniej było bezimiennych mogił.

Dzisiejsza uroczystość może się odbywać dzięki braterskiej współpracy dwóch narodów i dzięki zaangażowaniu wielu osób. Tak jak wiele razy w historii i w tym przypadku kierował nami wspólny szacunek i wsparcie.” – podkreślił minister.

Na szczątki węgierskiego żołnierza natrafiono

przypadkowo w kwietniu 2018 roku. Dzięki staraniom Przemyskiego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „X D.O.K" udało się w nich zidentyfikować żołnierza Armii Austro-Węgierskiej, 23 Dywizji Piechoty Honvedu. Prawdopodobnie zginął w trakcie walk z żołnierzami rosyjskimi na przełomie 1914 i 1915 r.

oprac. BBSz.
w oparciu o źródła:
gospodarkapodkarpacka.pl i wolomin.org

Bł. Jerzy Popiełuszko – rzecznikiem prawdy

Uroczystość poświęcona błogosławionemu Jerzemu Popiełuszce odbyła się 3 grudnia 2018 roku w Domu Dialogu w Budapeszcie z udziałem przedstawicieli władz węgierskich, przyjaciela księdza Popiełuszki ks. Józefa Maja oraz ambasadora Polski Jerzego Snopka. Uczestnicy dzielili się osobistymi wspomnieniami o błogosławionym, a także rozważali, jaką rolę odegrał w polskim społeczeństwie i jakie jest dzisiejsze znaczenie jego postaci. Na uroczystość, którą zorganizował Instytut Polski w Budapeszcie i Ambasada RP, przywieziono z Polski relikwie bł. Jerzego Popiełuszki.

Jak podkreślił sekretarz stanu w ministerstwie obrony Węgier Szilárd Németh w liście przesłanym do uczestników spotkania, ksiądz Popiełuszko jest także bohaterem Węgier, gdyż jego tragedia wplata się w „XX-wieczną kalwarię Europy Wschodniej, a więc także Węgier. Postać Popiełuszki stała się symbolem też dla nas. Jako rzecznik prawdy dostępnymi sobie środkami, siłą słów, śmiał przeciwstawić się nieludzkiemu systemowi komunistycznemu i nawet w najciemniejszych czasach miał odwagę bronić Kościoła i jego nauk". Określając księdza Popiełuszkę jako „apostoła wolności i męczennika niepodległości" Németh podkreślił, że jego niewzruszona postawa moralna „jest dziś dla nas wzorem".

Z kolei sekretarz stanu do spraw Kościołów, kontaktów z mniejszościami narodowymi i pomocy dla prześladowanych chrześcijan w kancelarii premiera Węgier Miklós Soltész przypomniał, że węgierski rząd podjął decyzję o postawieniu ks. Popiełuszce pomnika w Budapeszcie. Jak powiedział, przesłaniem tego pomnika będzie przypomnienie odpowiedzialności za ochronę tej wolności, dla której tyle uczynili bł. Jerzy Popiełuszko, św. Jan Paweł II i wielu innych ludzi.

Ksiądz Maj przypomniał działalność ks. Popiełuszki, podkreślając, że jego posługa wśród robotników zaczęła się od pielgrzymek na Jasną Górę, ale w mszach za ojczyznę uczestniczyli już także ludzie z innych środowisk, a wreszcie zaczął asystować w sprawach organizacyjnych wszystkich środowisk gromadzących się na tych mszach. „Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko jest symbolem moralnego zaangażowania się duchowieństwa polskiego w okresie transformacji ustrojowej w Europie Środkowej i Wschodniej z końca XX wieku" – dodał.

Wspomnieniami o ks. Popiełuszce – m.in. z udziału we mszy za ojczyznę oraz w jego pogrzebie – podzielił się z zebranymi ambasador Jerzy Snopek. Ocenił, że ks. Popiełuszko, tak jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski i inni, jest „jednym z ojców naszej niepodległości", ponieważ „ojcowie naszej niepodległości to również ci, którzy przyczynili się w tak wielkim wymiarze, w tak niezwykły sposób do odzyskania jej po raz drugi w 1989 roku".

W spotkaniu, które poprowadziła dyrektorka Instytutu Polskiego w Budapeszcie Joanna Urbańska, uczestniczył też autor książki „Jerzy Popiełuszko. Życie i męczeństwo" Imre Molnár.

Przypominamy, że w Budapeszcie ks. Popiełuszko ma już pomnik, dzwonnicę, ulicę swego imienia i tablicę, które znajdują się na wyspie Csepel i na Óbudzie.

PAP/A. Sz.

Na polskiej ziemi – Lengyel földön

Promocja książki Attili Szalaiego o Polsce w latach 1976–1990

Promocja książki „Na polskiej ziemi", zawierającej wspomnienia i zapiski z wydarzeń w Polsce w latach 1976-1990, odbyła się 23 stycznia 2019 roku w Instytucie Polskim w Budapeszcie z udziałem wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna. Attila Szalai – pisarz, dziennikarz, politolog, tłumacz literatury, były dyplomata i dyrektor Instytutu Węgierskiego w Warszawie oraz redaktor GP – w swojej pracy dzieli się przeżyciami z długich lat spędzonych w Polsce. Kreśląc rzetelny obraz tamtych czasów w błyskotliwym stylu stworzył wnikliwy dokument epoki.

– Autor przeżył w Warszawie wybór polskiego papieża, walkę „Solidarności", wizyty papieża (w Polsce), stan wojenny, strajk, demonstracje i policyjny terror, a potem częściowo wolne wybory 1989 r. – powiedział Zsolt Semjén. Podkreślił, że książka jest czymś więcej niż tylko dziennikiem, często przemienia się w literaturę piękną, dostarcza żywe reportaże z przeszłości, nieraz wciąga w interesujące rozprawy politologiczne.

Szalai dzieli z nami swoje prywatne problemy i radości, opisuje codzienną rzeczywistość, maluje historyczne tło polskiej teraźniejszości. Uczestniczy w demonstracjach, pisze i rozpowszechnia samizdat, przewozi przez granicę mikrofilmy, pełniąc niejako rolę kuriera między opozycją w Polsce i na Węgrzech – zaznaczył wicepremier. Semjén wspomniał, że dla niego, polityka chrześcijańsko-demokratycznego, jednym z najbardziej poruszających opisów były msze po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, zachowania kleru, którego kapłani – jak np. bł. Jerzy Popiełuszko – byli gotowi nawet na największe poświęcenie się za wolność i godność człowieka. - Tę dynamicznym piórem napisaną książkę, mimo niecodziennej objętości, ciężko odkładać, raz po raz wzbudza zainteresowanie. Wsadza nas w wehikuł czasu, starszym pokoleniom dostarcza okazję do wspomnień, dla młodszych zaś jest pouczającą lekcje historii.

Jak polityk zaznaczył, zarówno Polska, jak i Węgry odzyskały niepodległość w 1918 r. i choć historia obu krajów nie toczyła się jednakowo, nie przeszkodziło to ich przyjaźni. Semjén wspomniał m.in. o dostawach broni węgierskiej dla Polaków w wojnie z bolszewikami w 1920 r. oraz o solidarności okazanej w 1956 r. podczas rewolucji węgierskiej.

Attila Szalai, który zamieszkał w Warszawie, gdyż jego żona była Polką, po zmianie ustrojowej został dyplomatą, był m.in. sekretarzem prasowym, radcą ds. kultury Ambasady Węgier w Warszawie, a także dyrektorem Instytutu Węgierskiego w Polsce, przed emeryturą zaś zastępcą ambasadora. Jego książka, którą historycy kwalifikują jako cenne źródło kategorii „oral history", liczy prawie 900 stron. Orientację węgierskiego czytelnika ułatwiają starnnie opracowane prze autora załączniki: kalendarz wydarzeń politycznych oraz mini leksykon osób i organizacji.

– Prawie od samego początku poznawałem ludzi, którzy już byli aktywistami KOR-u i różnych organizacji antykomunistycznych. Miałem nieraz pewne kłopoty. Nawet groziło mi, że mnie wyproszą z Polski jako element antysocjalistyczny, ale jakoś udało się przetrzymać te wszystkie czasy – powiedział PAP autor. Pytany, który wątek swojej książki uważa za najważniejszy, odpowiedział krótko: „Papież".

– Nigdy nie zapomnę, jak Csaba Gy. Kiss (literaturoznawca i jeden z późniejszych założycieli Węgierskiego Forum Demokratycznego),

Ákos Engelmayer (historyk i po zmianie ustroju pierwszy ambasador Węgier a Polsce), Bohdan Zadura i moja skromna osoba siedzieliśmy u mnie w kawalerce w Warszawie i słuchaliśmy Radia Wolna Europa" – tak Szalai wspomina moment, gdy papież wygłosił słynne słowa „Nie lękajcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi". – Zbaranieliśmy, że takie rzeczy mówi. Po chwili ciszy Zadura, który jest milczkiem, jak Sekler, powoli powiedział: „Chłopaki, to jest początek końca komunizmu". I tak się stało, były to prorocze słowa. Sam wiem, że przestaliśmy się bać. To oznaczało koniec tamtego systemu, opartego na zastraszaniu ludzi. To było dla mnie najistotniejsze i największe przeżycie – powiedział autor.

W jego książce opisanych zostało wiele ważnych wydarzeń tamtego okresu, m.in. wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Jak wspomina, siedział w mieszkaniu szwagra na Woronicza 35 i pił herbatę o wpół do pierwszej w nocy 13 grudnia 1981 r., gdy usłyszeli turkot ciężkich samochodów. Jak się okazało, były to wojskowe ciężarówki podjeżdżające pod bramę Telewizji Polskiej.

Książka Szalaiego została opublikowana przez wydawnictwo Magyar Napló przy wsparciu Fundacji Wacława Felczaka, polskiej Ambasady, Funduszu Kultury (NKA), Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech oraz Instytutu Badania Historii Zmiany Ustrojowej (RETÖRKI).

W promocji, podczas której odbyła się dyskusja z udziałem Semjéna i historyka-polonisty prof. Istvána Kovácsa, udział wzięli także: kierowniczka Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP Małgorzata Radwan-Vass, dyrektorka Instytutu Polskiego na Węgrzech Joanna Urbańska oraz kurator Fundacji im. Felczaka Mihály Rosonczy-Kovács. Promocja była ilustrowana muzycznymi wideoklipami bardów podziemia z ostatnich dekad komunizmu, m.in. Jacka Kaczmarskiego, Jana Krzysztofa Kelusa i Jana Pietrzaka; fragmenty dzieła czytał dla wyjątkowo licznej publiczności artysta András Szabó.

PAP/red.
Zjęcia: Miklós Váli/KDNP

Węgrzy i Polacy w XIX wieku

W redakcji Edgára Palócziego już przed II wojną światową istniała seria wydawnicza zatytułowana „Biblioteka Węgiersko-Polska", ale wyszło w niej tylko siedem pozycji w latach 1929-1930. Teraz, w 2018 roku – stuletnim jubileuszu polskiej niepodległości oraz w 60. rocznicę powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech-ponownie pragniemy ją uruchomić w ramach Bibliotheca Hungaro-Polonica. Naszym celem jest, by podjąć opuszoną w 1939 roku nić, ażeby stworzyć możliwość zwrócenia należytej uwagi i miejsca dotychczas małoznanym, zaniedbanym fragmentom historii kontaktów węgiersko-polskich, opublikować wcześniej skazane na zapomnienie dokumenty o wartości źródłowej oraz przedstawić owoce najnowszych badań w tym zakresie. Planujemy wydać zbiory dokumentów, tomy opracowań naukowych, materiały o konferencjach czy monografie – informowali historyk-polonista Miklós Mitrovits i Korinna Wesolowski, prezes PSK na wieczorze promocji pierwszego tomu nowo uruchomionej Biblioteczki w siedzibie stowarzyszenia 24 stycznia 2019 r. Promocję prowadził historyk prof. István Kovács.

Pierwszą pozycją serii jest skompletowany w 1944 roku przez Bélę Borsody Bevilaqua oraz Kornéla Táboriego zbiór rękopisów pt. „Węgrzy i Polacy w XIX-tym stuleciu". Przygotowana wówczas do druku książka została wstrzymana przez cenzurę, rękopisy rozeszły się, dopiero niedawno na większość ich natrafił w archiwach Miklós Mitrovits, który zebrał i zredagował je do wydania. Przesięwzięcie udało się zrealizować dzięki wsparciu Instytutu Historii Centrum Umiejętności Humanistycznych Węgierskiej Akademii Nauk i Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech.

A. Sz.

Przyjaźń węgiersko-polska w okresie międzywojennym

Tibor Gerencsér, młody historyk-polonista, pracujący obecnie na stanowisku dyrektora biura Fundacji im. Wacława Felczaka, 30 stycznia 2019 roku na Uniwersytecie im. Lóránda Eötvösa obronił doktorat (PhD) z wynikiem *summa cum laude* p.t. "Historia polsko-węgierskich stosunków kulturalnych w okresie międzywojennym.„ Promotorem doktoranta był historyk kultury i literatury, polonista o wielkim dorobku prof. Csaba Gy. Kiss, recenzentami zaś nie mniej zacni naukowcy w osobach profesorów Istána Kovácsa, Árona Petnekyego oraz Józsefa Hudi.

Jeśli chodzi o zakres tematyczny i cele, autor swoją rozprawą objął w stosunkach węgiersko-polskich szczególnie ważny i jak dotąd kompleksowo nie zbadany okres międzywojenny. W tym czasie bowiem oba państwa były znów niepodległe oraz suwerenne, a taka sytuacja miała miejsce pierwszy raz od XVI wieku. Warto było przyjrzeć się z bliska jakie wspólne elementy były obecne w kulturze naszych narodów, jakie wartości kulturalne podzielali Węgrzy i Polacy i które z nich były szczególnie istotne dla drugiego społeczeństwa, a także postawić pytanie czy w ogóle istniała wówczas legendarna przyjaźń węgiersko-polska.

Celem rozprawy było przedstawienie ogólnego obrazu stosunków węgiersko-polskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, ich intensywności oraz najważniejszych wydarzeń. Praca obejmuje okres od narodzenia się II Rzeczypospolitej w dniu 11 listopada 1918 roku do przymusowej emigracji polskiego rządu w dniu 17 września 1939 roku. Jak wiadomo, wszystkie duże i małe państwa pojawiające się na mapie Europy po 1918 roku konkurowały o dobrą wolę - decydujących o wojnie i pokoju - ówczesnych królów, dyktatorów, premierów, a także wielkich mocarstw i ogólnie opinii publicznej. Niektóre państwa chciały zachować ziemie uzyskane na mocy traktatów, a inne zamierzały odzyskać utracone tereny. Dlatego poszczególne narody wykorzystywały wszelkie możliwości, aby zaistnieć za granicą, również z pomocą kultury, chcąc uzyskać z niej polityczną korzyść. Węgry i Polska odzyskawszy niepodległość nie posiadały marynarki wojennej jak na przykład Anglia, dyplomatycznego wpływu jak Francja, czy potencjału gospodarczego jak Niemcy, aby skutecznie wywierać wpływ na inne państwa. Z tego powodu oba kraje musiały szukać innych narzędzi do osiągnięcia swoich celów. Zarówno Węgry, jak i Polska do celów politycznych wykorzystywały zatem swoją bogatą historię, ożywione życie kulturalne, prestiżowe instytucje naukowe oraz słynnych artystów.

Tibor Gerencsér zauważa, że ostatnio politologia mówi o 'soft power', czyli o umiejętności kraju do zdobywania wpływów i sojuszników dzięki własnej atrakcyjności, a nie w skutek przymusu czy gratyfikacji. Ta atrakcyjność może wynikać przede wszystkim z rzeczywistych lub rzekomych wartości narodowych, koncepcji politycznych i tradycji kulturalnych danego państwa. Według teorii, jeśli pewien naród wytworzy pozytywną opinię o sobie w innych krajach, to bardziej prawdopodobne jest to, że będą one podejmować decyzje sprzyjające temu narodowi. Państwo skutecznie wykorzystujące swoją 'soft power' może spowodować, żeby jego partnerzy zaczęli utożsamiać się z jego wartościami.

W okresie międzywojennym Węgry marzyły o rewizji granic, potrzebowały więc wsparcia państw uważanych za przyjazne. Dlatego w swojej pracy autor postanowił znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób Budapeszt spróbował użyć 'soft power' w Polsce poprzez budowę kulturalnych oraz naukowych kontaktów. Ten proces w mniejszym stopniu i dopiero później, ale zadziałał także w przeciwnym kierunku, dlatego historyk badał również, jak Warszawa zamierzała poprzez kulturę uzyskać wpływ na Węgry.

Wypełniająca lukę praca Tibora Gerencséra niebawem ukaże się w formie książkowej, by wzbogacić bibliotekę polsko-węgierskich stosunków oraz naszą wiedzę o sobie.

A. Sz.

Węgrzy uhonorowani polskimi odznaczeniami

22 stycznia 2019 r. w Ambasadzie RP w Budapeszcie obywatelom Węgier zostały wręczone polskie odznaczenia państwowe: Krzyże Kawalerskie Orderu Zasługi RP otrzymali Marianne Dobos i István Lagzi.

Marianne Dobos – węgierska pisarka, która od lat zajmuje się zbieraniem relacji Żydów ocalonych z Holokaustu oraz ratujących ich osób. Jest autorką ponad dwudziestu książek poświęconych tej tematyce. Marianne Dobos w swojej twórczości poświęciła również wiele miejsca roli polskiego kościoła katolickiego w ratowaniu Żydów, a także postaciom polskich świętych.

István Lagzi – absolwent wydziału historii i geografii Uniwersytetu w Debreczynie oraz politologii na Uniwersytecie w Budapeszcie (ELTE), emerytowany pracownik naukowy, b. wicedyrektor i dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie, b. radca ambasady Węgier w Warszawie. To osoba niezwykle zasłużona dla kształtowania relacji polsko-węgierskich i niestrudzony propagator wiedzy o polskiej historii na Węgrzech. Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania były losy polskich uchodźców na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej.

(red., fot.: Ambasada RP w Budapeszcie)

Mieszkaniec Warmii odznaczony przez prezydenta Węgier

Mieszkaniec powiatu olsztyńskiego, Andrzej Małyszko, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi przyznany przez prezydenta Węgier. Odznaczenia dokonała ambasador Węgier w Polsce podczas uroczystości 18 grudnia w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczyli starosta olsztyński i wójt gminy Stawiguda oraz przedstawiciele wojewody i marszałka województwa warmińsko-mazurskiego.

Uroczystość w Ambasadzie Węgier była także okazją do rozmowy starosty z szefową misji dyplomatycznej i zaproszenia do odwiedzin powiatu olsztyńskiego. Pani ambasador ciepło zareagowała na przedświąteczny upominek – świecę z wtopionymi kwiatami z warmińskiej łąki, wykonaną przez Tygiel Warmiński z Bukwałdu.

W słowie wstępnym ambasador Węgier w Polsce Orsolya Zsuzsanna Kovács nawiązała do 100. rocznicy obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości. – Ten rok był dla Polski szczególny. W 1918 roku było dużo pustych krzeseł przy stołach. Doceńmy więc, że dziś możemy wspólnie cieszyć się i świętować. Jesteśmy w przededniu Bożego Narodzenia. Chcemy oderwać się od codziennego szumu i wyróżnić osoby z różnych zakątków kraju – mówiła szefowa węgierskiej misji dyplomatycznej. Jej zastępca, Pál Attila Illés, odczytał treść listu podpisanego przez prezydenta Węgier. – Nadaję panu Andrzejowi Małyszko, członkowi Stowarzyszenia Miłośników Rusi nad Łyną, Węgierski Złoty Krzyż Zasługi w dowód uznania za działalność na rzecz odkrywania pamiątek kultury i historii Węgier na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, i ich prezentację. Budapeszt, 3 sierpnia 2018 roku. János Áder.

Andrzej Małyszko z Rusi w powiecie olsztyńskim znalazł się wśród pięciu osób uhonorowanych Węgierskim Złotym Krzyżem Zasługi. – To dowód uznania nie tylko mojej pracy, ale także wszystkich ludzi, stowarzyszeń i instytucji działających na rzecz więzów z Węgrami, którzy od setek lat zamieszkiwali na Warmii. Piękna legenda o świętej Kindze mówi o pierścieniu, który wrzuciła do żupy solnej na Węgrzech, po czym udała się do Wieliczki, by wskazać miejsce, w którym dokopano się pokładów soli i skąd wydobyto jej pierścień. Takich klejnotów w naszej wspólnej historii można znaleźć dużo więcej, a na nas spoczywa obowiązek ich odkrywania i utrwalania w naszej pamięci – mówił odznaczony.

W uroczystości wziął udział starosta olsztyński Andrzej Abako, wójt gminy Stawiguda Michał Kontraktowicz, doradca wojewody warmińsko-mazurskiego Bożenna Ulewicz i dyrektor Departamentu Współpracy Zagranicznej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego Łukasz Bielewski. – Serdecznie gratuluję wyróżnienia i jednocześnie dziękuję za Pańskie zaangażowanie i pracę, dzięki której więcej wiemy o wspólnej historii polsko-węgierskiej. Jestem otwarty na dalszą współpracę i nowe inicjatywy – mówił starosta w rozmowie z laureatem węgierskiego odznaczenia.

Andrzej Małyszko jest pasjonatem historii lokalnej. Ma na swoim koncie szereg działań na rzecz promocji turystyki regionalnej, a także ocalenia od zapomnienia lokalnych zabytków kultury i historii. Z jego inicjatywy w kościele w Bartągu zawisła tablica upamiętniająca pobyt Węgrów na Warmii, w Gągławkach został otwarty Trakt Rodu Kalnassy, wydana została w wersji drukowanej i audio trzyjęzyczna pozycja pt. „Pieśni Polskie Ferdinanda Gregoroviusa – Wiosna Ludów w literaturze europejskiej". Współpracuje z redakcją „Głosu Polonii" na Węgrzech.

Magdalena Bujewicz-Mydlak
Starostwo Powiatowe w Olsztynie
Fot. ze zbiorów autorki

Anioł ognisty głosił pokój

13 stycznia 2019 w sercu historycznego śródmieścia Egeru, na placu Dobó, w jednym z najpiękniejszych kościołów barokowych w środkowej Europie – kościele minorytów pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy, odbył się znakomity koncert pieśni bożonarodzeniowych trzech narodów: Polski, Węgier i Rusi w wykonaniu Angeliki Korszyńskiej-Górny i jej zespołu.

Artystka pochodząca z rusińsko-węgierskiej rodziny to obdarzona niezwykłym głosem wokalistka i kompozytorka, jednocześnie żona polskiego dziennikarza i pisarza Grzegorza Górnego oraz mama dwóch synów i trzech córek, z których dwie studiują hungarologię.

Koncert zatytułowany „Anioł ognisty głosi pokój" poświęcony był pamięci ofiar komunizmu i był swoistą modlitwą za dusze cierpiących. Po koncercie, którego organizatorem był polski proboszcz kościoła Paweł Cebula OFM Conv., była okazja nabyć zbiór reportaży męża artystki „Ludzie z doliny śmierci – Emberek a halál völgyéből", w którym można przeczytać wzruszającą historię skazanego na gułagowe męki ojca Angeliki.

Eger i kościół pw. św. Antoniego z Padwy nie tylko w swej dawniejszej historii mają polsko-węgierskie akcenty, jak to, że w latach 1410-1420 biskupem diecezji w Egerze był Polak, Ścibor ze Styborowa. Od 1999 roku w prawym bocznym ołtarzu świątyni umieszczone są relikwie św. Kingi i bł. Jolanty. Później arcybiskup Egeru István Seregély zwrócił się do metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego z prośbą o podarowanie relikwii św. Jadwigi Królowej Polski – córki króla Ludwika Węgierskiego i patronki Europy Środkowo-Wschodniej. Uroczystość przekazania odbyła się 24 lutego 2002 roku z udziałem kard. Macharskiego.

A. Sz.

Budowniczowie mostów między narodami

Książkę poświęconą ludziom najbardziej zasłużonym dla budowania stosunków polsko-węgierskich w XX wieku zaprezentowano 11 grudnia w Instytucie Polskim w Budapeszcie. W bogato ilustrowanym tomie pt. „Budowniczowie mostów. Galeria postaci zasłużonych dla stosunków polsko-węgierskich" dziewięciu autorów przedstawia 35 osób, które przyczyniły się do zacieśnienia dwustronnych kontaktów w wielu dziedzinach, w tym polityce, kulturze i sporcie.

Pomysłodawcą i redaktorem książki, a także autorem części not jest węgierski historyk specjalizujący się w stosunkach polsko-węgierskich Miklós Mitrovits Wśród pozostałych ośmiorga autorów znaleźli się były ambasador Polski w Budapeszcie Grzegorz Łubczyk oraz historyk, dyplomata i pisarz István Kovács. Mitrovits podczas prezentacji książki podkreślił, że celem pracy było zaprezentowanie także osób, które w szerokim kręgach, czy nawet wśród węgierskich polonistów, są mało znane albo wcale. Taką osobą jest na przykład Tadeusz Stamirowski, przedstawiciel powstającego państwa polskiego, dzięki którego kontaktom Węgrzy już w 1919 r. nawiązali z Polską stosunki dyplomatyczne, a Polska wysłała tu delegata w osobie hrabiego Jana Szembeka. Inne osoby, o których losach można przeczytać w książce to m.in.: Henryk Sławik i József Antall senior – „ojcowie" uchodźców polskich podczas II wojny światowej, Béla Varga – były proboszcz w Balatonboglár, organizator polskiej szkoły w tym mieście, Camilla Mondral i Grácia Kerényi – dwie wybitne tłumaczki literatury polskiej i węgierskiej, Wiktor Woroszylski – autor dzienników z okresu rewolucji węgierskiej 1956 r.

Książkę opublikowała Fundacja Felczaka w wydawnictwie Rézbong w ramach serii wydawniczej noszącej imię tego historyka i znawcy stosunków polsko-węgierskich. Osobną notę poświęcono samemu Wacławowi Felczakowi, który był naukowcem i opozycjonistą, a podczas II wojny światowej był kurierem rządu RP na uchodźstwie.

A. Sz.

„Lengyelországban valami bizsereg bennünk…”

A Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata 2015-ben alakult meg az azóta tragikusan elhunyt Gergely László vezetésével. Ott és akkor kezdődött ismeretségem a két nagyszerű színésszel, Álmosd Phaedrával és Pintér Gáborral. Sikerült létrehoznunk néhány lengyel témájú előadást, legutóbb az Aranykürt című filmet, melyet Wyspiański drámái alapján, Pászti Rita rendezésében Krakkóban forgattunk.

Zespół Teatralny Narodowości na Węgrzech powstał w 2015 roku pod przewodnictwem tragicznie zmarłego reżysera László Gergely'a. Tam się zaczęła moja znajomość z dwoma wspaniałymi aktorami, z Phaedrą Álmosd i Gáborem Pintérem. Udało nam się zrealizować kilka spektakli o tematyce polskiej, ostatnio w Krakowie nakręciliśmy film pt." Złoty róg"na podstawie dramatów Wyspiańskiego w reżyserii Rity Pászti.

Trojan Tünde: *Arra emlékeztek, hogy mi volt az első darab, amit együtt hoztunk létre?*

Pintér Gábor: Az „… és befogadtatok engem…” című előadás volt az első, a Bethlen téri Színház lengyel tematikus napján 2016. február 1-jén. Ezt az előadást Gergely László rendezte.

T.T.: *Phaedi, neked gondot okozott, hogy lengyeleknek játsszál?*

Álmosd Phaedra: Amennyiben ez a lengyelül való játszást jelenti, akkor igen. (nevetés) De hát itt vagy te, aki segít nekünk elsajátítani a nyelvet. Énekelni már énekeltünk lengyelül, beszélni még nem nagyon. Egy-két mondat néha elhangzik egy-egy darab folyamán lengyelül, de egyelőre ez minden.

T.T.: *És neked Gábor? Nem titok, hogy vannak lengyel gyökereid is…*

P.G.: Nekem mindig is szívem csücske volt Lengyelország, a lengyelek. Az igazi családnevem - ezt nem is nagyon tudja senki – nem Pintér, ez ugyanis egy felvett név. Az édesapám édesapja Orawski volt. Ezen a ponton tudok egy lengyel szálról a családban, de mivel ez a nagyapám nagyon korán, huszonévesen meghalt, így aztán ez feledésbe merült, de az biztos, hogy apai ágról van egy lengyel vonal. Lengyelül persze nem beszélek, viszont nagyon rokonszenves a nyelv, és közelállónak érzem magamhoz.

T.T.: *A Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulatában gyakran játszunk különféle nemzetiségű nézőknek, és persze magyaroknak is, különféle darabokat. A lengyel közösségben azonban csak lengyel témájú darabokat adunk elő így együtt. Ez okoz nektek valamilyen nehézséget?*

Á. Ph.: Azért nem jelent, mert ahogyan mondtad, a darab maga minden esetben lengyel. Igazából a nyelv az, ami nehézséget jelent. Például a nevek… Nekem semmilyen lengyel gyökerem nincsen, sajnos, bár imádom Lengyelországot. Tavaly voltam életemben először, azóta is visszavágyom, remélem, hogy még eljutok oda. A lengyel-magyar barátság az egy valós fogalom. Bármikor találkoztam lengyelekkel, nekem mindig nagyon kellemes meglepetés volt. Arra a túláradó szeretetre, amit tőlük kapunk, például Lengyelországban, arra nem számítottunk. Mintha a testvéreinkhez mentünk volna. A lengyelek, a fiatalok is, sokkal mélyebben élik meg a lengyel-magyar barátságot, mint mi magyarok. Itt Magyarországon is megvan ez, de véleményem szerint nem akkora intenzitással, mint amit én Lengyelországban megtapasztaltam. Ugyanezt érzem, hogyha az itteni lengyel közösség előtt játszunk. Van szeretet és elfogadás, még akkor is, ha mi nem vagyunk lengyelek.

T.T.: *Tavaly először voltál Lengyelországban?*

Á. Ph.: November 11-én, a Függetlenség ünnepe alkalmából jártunk kint Lengyelországban, Krakkóban. Ott minden hömpölygött, és érzelmileg magával ragadott. Annyi szeretet és jóérzés még nem ért itthon, mint amit ott megtapasztaltam.

T.T.: *És neked mi volt az első élményed?*

P.G.: Én már gyerekkoromban síeltem és kirándultam Zakopaneban. Szüleimmel nagyon sokat túráztunk. Mindig nagyon szerettem visszatérni Lengyelországba, az ottani emberek mindig nagyon kedvesek voltak. Egy hosszabb időszakot követően most voltam újra Lengyelországban, amikor a Rondó stábjával az „Aranykürt – 100 éve független Lengyelország” című filmet forgattuk.

T.T.: *Talán beszéljünk egy kicsit erről a forgatásról. Milyen élményt nyújtott ez nektek?*

Á. Ph.: Az eleve csodálatos volt, hogy Lengyelországban vagyunk, ezt nem győzöm hangsúlyozni. Ez az időszak számomra igen nehézre sikeredett. A lengyel tartózkodás is munka volt, és itthon is vártak megvalósítandó feladatok. Szó szerint kirohantam, hogy Krakkóban két-három napot dolgozzak. Volt egy jelenet, amit Pintyusszal (Pintér Gáborral) kellett volna megcsinálnom, de végül külön-külön vették fel velünk. Az összevágott anyag viszont úgy sikerült, mintha együtt forgattunk volna. Igazából azt kell, hogy mondjam, végig ott voltunk mind a hárman, bár olykor csak lélekben. Felemelő lehetőség és feladat volt. Több karakter megformálása, izgalmas jelenetek sora.

P. G.: Én igazából azt mondanám az egész kint létünkre és mindarra, amit ott létrehoztunk, hogy olyan szenvedélyes volt. Belülről jövő, energikus, szeretetteljes.

T.T.: *Úgy alakult, hogy te rövidebb ideig tudtál Krakkóban lenni, a városból szinte nem is láttál semmit, bár Phaedra is csak az éjszakát, a hideget meg az esőt ízlelgette a forgatás során. Neked az első találkozásod lett volna Krakkóval, ha lett volna?*

P.G.: Én egészen fiatalon, tizenévesen jártam Krakkóban, és azt szerettem volna újraélni, állni a krakkói főtéren, de ez nem sikerült, mert odáig nem jutottam el. Viszont éjszaka kívülről láttam a Wawelt, mert a Visztula partján forgattunk. Látni a kivilágított királyi várat a hatalmas holddal; sejtelmes és nagyon izgalmas volt.

T.T.: *Milyen helyszínek kerültek közel a szívedhez?*

Á.Ph.: Mindegyik. Amikor Bronowice-ben, a Rydlówka-ban forgattunk, akkor egész nap bent voltunk. Amikor onnan eljöttünk, már besötétedett. Krakkó csodáját így is megkaptuk. Valamit érzel, amit nem tudsz megmagyarázni.

P.G.: Valami bizsereg ott bennünk. Nem tudom, hogy gyökereim miatt van ez így, vagy a kisugárzás okozza ezt az érzést, de létezik a bizsergés.

T.T.: *Nehézséget okozott az, hogy belemerüljetek Wyspiański világába?*

P.G.: Megmondom őszintén, nem volt könnyű. Viszont ha az ember kicsit megnyitotta magát és a hangulatot, akkor szinte beszippantotta.

T.T.: *Mi volt a nehezebb a drámái közül, a Menyegző vagy A novemberi éj?*

P. G.: Nekem A novemberi éj volt a nehezebb.

Á. Ph.: Ott nem éreztem nehézséget. Valami megnyílt, nem tudni, mi. Nekem akkor állt össze egésszé, amikor a filmet megnéztem. Ott a helyszínen még nem éreztem, hogy mit és miért csinálok. Úgy indultunk, hogy ez egy munka, mint a többi, de amikor belesodródtunk, egy teljesen másik helyre kerültünk. Számomra megmagyarázhatatlan, hogy hová. Akkor egyáltalán nem tudtam eldönteni, hogy jól játszom-e vagy sem. Varázslat volt, ennyi tudok erről mondani.

P.G.: A filmben van egy csatára buzdító jelenet, és az ismerősöm - amikor megnézte a filmet - azt mondta, hogy „teljesen olyan voltál, mint egy vad lengyel”, mire én azt válaszoltam neki, hogy „dehát én az is voltam.” Ott, akkor lengyel voltam és vad, mert olyannak kellett lenni.

T.T.: *Wyspiański, bár lehetett volna világhírű szerző, hiszen jól beszélt franciául és más nyelveken is, ő mégis a lengyelségét tartotta fontosabbnak. A darabjai ezáltal nagyon lengyelek. Ez nem okozott nektek némi nehézséget?*

Á.Ph.: Nagyon őszinte volt minden egyes jelenet és mélységesen emberi is, ezért ott nem születtek bennünk kérdések. A szabadság utáni vágy és a szabad lélek voltak talán a legmeghatározóbb fogalmak. Mindezt könnyű volt magunkra húzni. Olyan felemelő volt, hogy nem éreztem nehézséget, és az egész stáb részéről is csak a pozitív energia sugárzott felénk. Jó volt csinálni, nagyon!

P.G.: Én úgy éreztem, egyetemes mindaz, amit megfogalmaz, ezért nem volt nehéz, és Krakkó légköre is sokat segített. Talán Krakkó ilyen?

T.T.: *Krakkó valóban ilyen.*

Fotó: Pál B.

HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL

FURAŻ PEGAZA

Rzecz o dobrym słowie…

Kiedy telefony komórkowe w miarę zaczynały się rozpowszechniać, może z dziesięć lat temu, jeden ze znajomych z rezygnacją oznajmił: „zobaczysz, za parę lat wszyscy będą mieli telefony, i każdy będzie sobie przyciskać swój aparat, niczym półmartwa istota, przypięta do sieci, nieciekawa świata realnego i drugiej osoby". Przepowiednia powoli się spełnia, w metrze, w autobusie, na ulicach ludzie rzeczywiście to robią, egzystują po części w wirtualnym świecie – mając coraz mniej żywy i aktywny kontakt ze światem zewnętrznym. A co też można złowić w sieci? Tak zwane „wiadomości", czyli płytkie doniesienia na witrynach internetowych żerujące na kliknięcia, z założenia sensacyjne, prowokacyjne, nieraz wulgarne i obsceniczne. W dodatku ich częsta podmiana na stronach jawi się jak jakaś agresywna plaga czy nowotwór głodny naszej uwagi i szarych komórek. Inny znajomy uczony twierdzi, że to nic nowego, zmieniły się tylko sposoby przekazu, komunikacji czy też „rozrywki": osoby wpatrzone w swoje telefony dawniej siedziały przed telewizorem lub grały na grach komputerowych. Lub też – dodaję – spotykali się na boisku, na placu zabaw, rozmawiali ze sobą twarzą w twarz, czy po prostu czytali komiksy lub książki. Bo przecież nikt mi nie powie, że wysyłanie urwanych półzdań i emotikonów telefonem komórkowym bądź e-maili równa się rozmowie, która odbywa się między żywymi istotami, które są fizycznie obecne w tym samym czasie i przestrzeni. Spacery perypatetyczne, czy przynajmniej lekcje retoryki, powinny być tak samo wprowadzone do systemu nauczania, jak lekcje wychowania fizycznego.

A jak już dochodzi do „wymiany myśli" między dorosłymi osobnikami, coraz częściej doświadczam, iż podczas spotkań towarzyskich – oficjalnych, półoficjalnych czy, co gorsza, prywatnych – rozmówcy za wszelką cenę unikają serdecznych i szczerych rozmów, podczas których mogliby dokonać wyzwalającego, ciekawego i zaskakującego „przekazu ja" (węg. „énközlés") i tym samym dać też wolną przestrzeń i możliwość drugiej osobie na to samo. Zamiast autentycznej rozmowy zauważam niecierpliwość, samoobronę, atak, nieuwagę, agresywne samookreślenie się, krzywdzącą uszczypliwość, manipulowanie i często zaprzeczenie postawy drugiego rozmówcy, cynizm, samolubna abnegację, brak zainteresowania, intelektualną gnuśność; w ostateczności brak czynnej obecności i otwartości, braku zdolności słuchania, wsłuchania się w drugiego, jego akceptacji i uszanowania.

Milan Kundera (obchodzący w tym roku swoje 90. urodziny) w „Księdze śmiechu i zapomnienia" zaznacza – nadając temu jakoby poczucie „normalności" czy zasadności – iż życie człowieka to nieustanna walka o uszy słuchaczy:

„Tarnina roznosi klientom kawę i calvados (nie ma ich zbyt wielu, knajpka jest na ogół pustawa), a potem wraca za ladę baru. Na stołeczku przy barze prawie zawsze siedzi ktoś, kto ma ochotę pogadać z kelnerką. Wszyscy ją lubią. Tarnina bowiem potrafi słuchać, co jej ludzie opowiadają.

Czy rzeczywiście ich słucha? Czy może tylko uważnie i milcząco się w nich wpatruje? Nie wiem i właściwie nie ma to specjalnego znaczenia. Ważne, że im nie przerywa. Wiecie przecież, w jaki sposób ludzie zwykle sobie opowiadają. Jeden mówi, a ten drugi wpada mu w słowo: *to zupełnie jak ja, bo ja…* i opowiada o sobie, dopóki pierwszemu nie uda się powiedzieć: *to zupełnie jak ja, bo ja…*

Owo zdanie: *To zupełnie jak ja, bo ja…* wygląda na potwierdzenie, rozwinięcie myśli poprzednika, lecz to nieprawda. W istocie rzeczy jest brutalną rewoltą przeciw brutalnej przemocy, próbą oswobodzenia z niewoli własnego ucha i chęcią opanowania – za pomocą kontrataku – ucha przeciwnika. Albowiem całe życie człowieka wśród innych ludzi jest nieustanną walką o uszy słuchaczy. Cała tajemnica sympatii, jaką darzą Tarninę, polega na tym, że ona nie pragnie opowiadać o sobie. Przyjmuje okupantów swego ucha bez protestów i nigdy nie mówi: to zupełnie jak ja, bo ja…" (Milan Kundera, „Księga śmiechu i zapomnienia", tłum. Piotr Godlewski i Andrzej Jagodziński, 2005; PIW).

Dlaczego walczymy o uznanie, o usprawiedliwienie i potwierdzenie drugiego? Czyżbyśmy nie doceniali siebie wystarczająco, bylibyśmy niepewni swojej drogi, swoich wartości i zasad? Czyżbyśmy nie rozmawiali już ze stwórcą i swoim sumieniem, a jedyne, co pozostało, to druga osoba, która nas stworzy i zauważy, uczyni nas obecnym, nada sens naszemu istnieniu? Mamy za sobą Bergsona, Wittgensteina, Camus'a i Gombrowicza, a mimo tego dzisiejsze układy moralno-filozoficzne (i językowe) stwarzają klimat swoistego postegzystencjalizmu, w którym pytania ubiegłego stulecia są nadal aktualne.

Ale jak to było w dzieciństwie? Skąd i jak płynęło dobre słowo? Odpowiedzi na te pytania wyjaśnią także czym właściwie jest idea dobrego, życzliwego słowa. Najpierw była Mama, dająca cierpliwym głosem wskazówki, pokazująca świat, opowiadająca bajki i historie, później Tata, ukazujący dane prawidła i zasady tego świata dookoła. Owszem, były też słowa ostre, z napięciem, kategoryczne, jednak większość słów

Staroperski symbol Faravahar

emanowała dobrocią, chęcią nauczenia, a więc wiedzą. I była Babcia ze słowami bezwzględnej akceptacji i miłości, serdeczności, dającymi spokój, radość i nadzieję. I byli także filuterni wujkowie, opowiadający kawały i zadający różne zagadki, rebusy; były to słowa zabawy, gry i humoru. I było paru dobrych, inteligentnych nauczycieli, wykładowców i teologów, ukazujących świat w pryzmacie swojej dziedziny słowem uważnym, rozumnym, rozjaśniającym umysł, słowem pokornym, cierpliwym, błyskotliwym, magicznym i czarującym. I było paru wspaniałomyślnych ludzi, zwracających się słowem życzliwym, szczerym i otwartym.

W moim przeczuciu „dobroć" słowa, czyli szeroko rozumianego logosu, na pewno jest związana z bezinteresownym przekazywaniem miłości, wiedzy i prawdy. Należyty (przyzwoity) przekaz dobrego słowa przynosi ze sobą szczerość, otwartość, daje wolność, nadzieję, niesie uśmiech, wyzwala z lęku i niepewności, daje wskazówki, podpory – uczy i inspiruje. Słowo dobre kiełkuje i powiela się. Dobre słowa są przejawem dobrych myśli i wypowiedziane same w sobie są dobrym uczynkiem, i do dobrych uczynków przywołują i skłaniają.

Słowo takie nie bez powodu jest powiązane i pokrewne ze słowem bożym, zawiera cząstki tegoż drugiego, dobre słowo może więc być słowem miłości i pojednania.

W etyce najstarszej, staroirańskiej czy perskiej religii Mazdaizmu i późniejszego zoroastryzmu można już znaleźć ważność i rangę powyższych idei; etyka ta zawiera się w formule „dobre myśli, dobre słowa, dobre uczynki", podkreśla ona ważność prawości i dobra. „Mazdaizm (Parsyzm) – staroirański kult boga Ahura Mazdy (Ormuzda), który uważany był za uosobienie wszelkiej mądrości, dobra i prawdy, boga walczącego ze złem oraz stwórcy pierwszego człowieka – kapłana Gajomarata. Odwiecznym wrogiem żyjącego w krainie światłości Ahura Mazdy był Angra Mainju. Mazdaizm (...) według niektórych badaczy wywarł wyraźny wpływ na judaizm, a poprzez niego także na chrześcijaństwo oraz islam, i według części religioznawców istnieją poważne przesłanki do twierdzenia, że takie podstawowe zasady tych religii jak Sąd Ostateczny, wędrówka duszy po śmierci do piekła lub nieba, wiara w istnienie diabła i nadejście mesjasza powstały pod silnym oddziaływaniem zaratusztrianizmu. (...) W etyce zaratusztrianizmu nie występuje pojęcie grzechu, ale zastępuje je pojęcie «zbrukania». Dusza człowieka może ulec zbrukaniu poprzez kontakt z «brudnymi» tworami Angra Mainju. Silnie zbrukana dusza przejdzie w końcu na stronę sił zła i po śmierci zostanie strącona do piekła. Obowiązkiem człowieka jest zatem dbanie o swoją czystość duchową. Obejmuje to unikanie nieczystych myśli, nieczystego pokarmu i nieczystych ludzi." (z wydania polskiego Wolnej Encyklopedii Wikipedia)

Ale czy rzeczywiście dobre słowo jest na tyle silne, aby mogło zadziałać samo w sobie? Na pewno musi trafić do czułych i otwartych słuchaczy, którzy są obdarzeni talentem słuchania. Chyba więc słowo musi padać, rozchodzić się w ciszy, aby mogło być zauważone, aby mogło dojść do głosu. I nie powinno być, że tak powiem, „zbrukane", musi zachować czystość intencji i czystość przekazu, będąc odpowiednim przejawem rzeczy i myśli; dobre słowo prawie zawsze musi być też piękne, aby mogło się przebić. Mówiąc o dobroci słowa nie mam na myśli dobrze zestawionych słów, a więc formalnie, technicznie dobrze ułożonych, sprytnych lub mających przy tym nieczyste zamiary.

Bo z drugiej strony – pisali, mówili i śpiewali o tym już niejedni – słowo jest niebezpieczną bronią (zob. piosenkę grupy Illés: „A szó veszélyes fegyver /és van, aki fegyvertelen"). Słowa posiadają moc magiczną, mogą stwarzać światy, budować więzi, ale i burzyć, niszczyć, rozdzierać (np. poprzez klątwy, przekleństwa). Specyficzną, perfidną formą słowa nieczystego jest „nowomowa" władzy, czyli język manipulacji, mowa wykreowana pod ideologię, w celu utrzymania zagarniętych pozycji. Warto pamiętać, że słowo to czyn i ślad zostawiony przez nas i jego wszelakie konsekwencje mogą wrócić z powrotem.

O czym może świadczyć oznaka (chwilowego?) zaburzenia, zaniku, wyparcia się dobrego słowa, czego jest symptomem? Czy świadczy o braku dobrych, szlachetnych myśli, o braku dobrych uczynków, o gaśnięciu w ogóle ludzkiej dobroci? Czy usprawiedliwiać to czynnikami wokół? Jesteśmy zapracowani, niecierpliwi, zirytowani, mało wyczuleni na dobroć w ogóle? Czy jesteśmy w obezwładniającej depresji, w lęku i paranoi? Na te pytania chyba każdy z osobna musi odnaleźć odpowiedzi. Zapewne najwyższą formą dobrego słowa pisanego jest beletrystyka (z fr. belles-lettres – „ładna litera", „ładny tekst); miejsce uprzywilejowane ma tu poezja. Jak mówi historyk literatury Paweł Próchniak „Poezja jest dla ludzi, jest wolnością słów, jest słowem właściwie użytym – warto przy niej obstawać. Zwłaszcza dziś, w świecie słów na posyłki, słów udręczonych i ogłupiałych, warto słuchać wierszy, warto wsłuchiwać się w ich słowa: wolne, odważne, brzmiące mocno i czysto, konieczne – jak oddech."

Spróbujmy się częściej spotykać z bliskimi nam osobami; dobra rozmowa jednoczy, jeśli nawet ujawnia sprzeczności, z reguły doprowadza do jakiegoś pojednania, zrozumienia, daje radość z poznania, wiarę, nadzieję, nadaje życiu sens i kierunek. A „o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć".

ABRA

13 marca obchodzimy 120. rocznicę urodzin skamandryty Jana Lechonia (1899 – 1956). Podajemy tu czytelnikom trzy, mniej cytowane wiersze autora.

Roman Kramsztyk – portret Jana Lechonia z 1919r.

Biografia

Z mych marzeń nie spełnionych, z mej dumy dziecięcej,
Z łez wylanych ukradkiem, o których nikt nie wie,
Ze wszystkiego, com kochał - zostanie nie więcej
Niż imię, scyzorykiem wyryte na drzewie.

Więc czegom nie powiedział - niech będzie ukryte,
Mych listów i pamiątek niech płonie stos cały!
I tylko jeszcze wytnę me serce przebite
I przy moim imieniu - twoje inicjały.

Poeta niemodny

Mówią mi: „Nic nie wskrzesi czasu, co przeżyty,
Wkrótce o nim i pamięć wśród młodych się zatrze.
Zabieraj sobie swoje stare rekwizyty,
Bo nową będą grali sztukę na teatrze".

Cóż robić? Trzeba upić ambrozji się flachą,
Co jeszcze mi została z mło-dzieńczych bankietów.
Wychodzę z różą w ręku, z księżycem pod pachą,
A resztę pozostawiam dla nowych poetów.

Wielki Piątek

Kobieta, której nie stać na kir i żałoby,
Lecz z której twarzy czytasz całą Mękę Pańską,
Jak senna w Wielki Piątek idzie Świętojańską
I dziecko wynę-dzniałe prowadzi na Groby.

I nagle zobaczyła: zamiast kwiatów - skała
I nie pachną hiacynty, nie widzi przybrania.
I wtedy ta kobieta kamienna zadrżała,
że może po tej śmierci nie być zmartwychwstania.

Lecz oto dźwięk przecudny spłynął w ciszę głuchą,
I z chóru lekko zstąpił anioł urodziwy,
I tej trupiej kobiecie powiedział na ucho:
„Im cud jest bardziej trudny, tym bardziej prawdziwy".

Lengyel zenei élet a budapesti Zeneakadémián

Beszélgetés Csonka Andrással, a Zeneakadémia programigazgatójával

Januárban lengyel karmesterrel, lengyel művek előadásával teltházas koncert zajlott le a Zeneakadémia csodálatos falai között.
Az intézmény története során milyen szálak kötődtek a lengyel zenei élethez – szerzőkhöz, előadóművészekhez, társszervezetekhez?

- A Zeneakadémia majd' 150 éves történetéről sajnos nem tudok számot adni, ahhoz zenetörténetileg nagyon alaposan utána kellene néznem, hogy milyen lengyel vonatkozású események zajlottak le az intézményben. Azt viszont biztosan elmondhatom, hogy a lengyel és a magyar zene kapcsolata mindig is szoros volt – ha csak alapító atyánk, Liszt és Chopin viszonyát nézzük. Vagy például a lengyel és a magyar nemzeti romantika is – Erkelre és Moniuszkora gondolok – szinte párhuzamosan haladt egymással. Ezekkel együtt a XX. század első felének lengyel és magyar zenéjének kölcsönös megismerésében még vannak adósságaink – amennyire számunkra teljesen egyértelmű Bartók, annyira nem ismerjük Szymanowski művészetét. És ha jól tudom, Bartók is inkább csak a zeneértők számára ismert Lengyelországban, de a szélesebb közönség számára már kevésbé. Úgy törleszthetjük ezt az adósságot, ha kölcsönösen játsszuk műveiket.

A XX. század második felében intenzívebb kapcsolat alakult ki a két ország zenei életében a Varsói Ősz fesztiválnak köszönhetően, amire nagyon sok magyar szerző utazott ki – számukra az egy roppant fontos fórum volt. Ennek a révén is kerülhetett több lengyel kortárs zene a magyar színpadokra – túlnyomó részt Lutosławski és Penderecki művei. Ők jelentős mértékben ismertté váltak a hazai közönség és a szakma számára egyaránt, de ebben a körben említhetjük még Górecki nevét is.

Ugyanakkor, szinte alig van tudásunk arról, hogy mi történik ma Lengyelországban a fiatal zeneszerzők körében, ez ügyben is lenne még tennivalónk. A szakma természetesen érdeklődik, léteznek fesztiválok, fogadunk lengyel előadókat, és magyarok is mennek Lengyelországba.

- Az utóbbi időkben kik léptek fel Lengyelországból a Zeneakadémián?

- A Zeneakadémia épületét 2010-2013 között újították fel, 2013 óta létezik önálló koncertszervezése. Elkötelezett lengyelbarát lévén, próbálom a lengyel kapcsolatokat a magam módján gerjeszteni. Nagyon szép együttműködésünk alakult ki pl. a katowicei Szymanowski Akadémiával. Meghívták a mi hallgatói zenekarunkat az általuk szervezett zeneakadémiai fesztiválra, mi pedig visszahívtuk az ő zenekarukat. Nagyon szép koncertet adtak 2016-ban lengyel és magyar szólistákkal közösen, amely egyben a Budapesti Lengyel Nagykövetség novemberi, függetlenségi ünnepségét képezte. De többször hívtunk meg más lengyel együtteseket is. Járt nálunk a wrocławi Leopoldinum Kamarazenekar, ők egy miniszterelnöki találkozón léptek fel nagy sikerrel. A Wrocławi Barokk Zenekar is koncertezett nálunk, gyönyörű Chopin programot adtak elő korabeli hangszereken – még a zongora is korhű volt. Nemrégiben járt nálunk a szintén wrocławi Lutosławski Quartet, 2018-ban pedig a katowicei Silezian Quartet, mindkét együttes mai lengyel zenét adott elő. Ugyancsak említhetem a nemzetközileg talán legismertebb lengyel vonósnégyest, az Apollon Musagete kvartettet is, akik korábban Weinberg darabokat, utoljára pedig klasszikusabb repertoárt játszottak Várdai István szólójával.

Hogy egy másik műfajt is említsek, már két alkalommal volt nálunk Karolina Cicha, folkénekesnő. Egyszer egy népdal-összeállítással, másodszor pedig szakrális dalokkal lépett fel - nagyon érdekes, teljesen egyéni megközelítésű zenét játszik.

- Mik a terveik az elkövetkező időszakra?

- Mi döntően kamarazenei programokat szervezünk, változatlanul azt tervezzük, hogy a legjobb lengyel előadókat meghívjuk hozzánk. A tervek jelenlegi fázisában azonban konkrétumot egyelőre nem tudok mondani.

- Ön, aki ismeri a mai lengyel zenei életet, mit tanácsolna egy olyan érdeklődőnek, aki szeretne betekintést nyerni abba a világba - honnan induljon el, kiket hallgasson?

- Utazzon ki Lengyelországba! Katowice például nincsen messze, ott átadtak egy csodálatos koncerttermet, ahol a katowicei rádiózenekart, a NOSPR-ot is meg lehet hallgatni. Lengyel szakmai berkekben az a hír járja, hogy jelenleg ők a legelsők az országban, és Katowicében rendszeresen koncerteznek. De érdemes egy kicsit tovább menni Wrocławba, nemrégiben ott is nyílt egy új koncertterem, amely sok együttesnek és fesztiválnak ad otthont. Itt működik az NFM Lutosławski Filharmónia, a már említett Leopoldinum és a Lutosławski Quartet, vagy a Barokk Zenekar, remek kórusuk is van. De ha ezen a déli vonalon maradunk, akkor Krakóból kiemelném a Sinfonia Crakoviát, a Pedreckihez erősen kötődő együttest – ennek megfelelően XX. századi repertoárral. Szintén járt a Zeneakadémián tavaly a kitűnő Krakow Singers kamarakórus is. Varsóban is pezseg a zenei élet, a Sinfonia Varsovia az első számú zenekar - azt gondolom, hogy ott is van mit hallgatni. Lengyelországban mostanában sok új koncerthelyszín létesült, az említetteken kívül pl. Szczecinben is - Varsó azonban még kimaradt ebből a körből. Tudomásom szerint a Prágavárosrészben terveznek egy koncerthelyszínt létrehozni, de bővebb információm nincs róla.

- Említette, hogy elkötelezett lengyelbarátnak tartja magát, előzetesen pedig azt, hogy lengyel szakon végzett Budapesten. Családi szálak is kötik a lengyelekhez?

- Családi szálam nincsen, de rengeteg lengyel ismerősöm és barátom van, sokat jártam, és ha tehetem, járok ki Lengyelországba. A lengyel kultúra nagyon fontos a számomra, és azt gondolom, hogy aki lengyelül tanul, nem csak egy nyelvet ismer meg, hanem egyben egy teljes kultúrát is, és olyan elkötelezettséget kap, amely az egész életén át elkíséri. Azokkal a barátaimmal, akikkel együtt végeztem a lengyel szakon, még mindig tartjuk a kapcsolatot. Nem tudom, hogy más nyelvek tanulásakor is hasonló helyzet áll-e fenn? Még a középiskolában szerettem meg a lengyel nyelvet, a kőbányai Szent László Gimnáziumban tanultam - akkoriban a lengyeloktatás kuriózumnak számított. Majd a 80-as évek elején, amikor bekerültem az egyetemre, a lengyel kultúra éppen nagyon izgalmas arcot mutatott, számos, számomra vonzó és érdekes dolog történt akkoriban Lengyelországban, ezért hosszabb időt töltöttem Varsóban, és közben bejártam az országot is. El kell mondanom, hogy ez nem volt egyszerű időszak, a társaimmal részt is vállaltunk abban a nélkülözésben, ami az akkori körülményeket jellemezte. Nem volt még olyan időszak, amely ki tudta volna kezdeni a lengyel-magyar barátság alapjait, a két nép mindig számíthatott egymásra.

Sárközi Edit
Fotó: Zeneakadémia

Maria Szymanowska – w 230. rocznicę urodzin „Królowej tonów”

Rok 2019 jest obchodzony w Polsce jako Rok Marii Szymanowskiej. Tak zdecydował jednogłośnie polski Senat na sesji plenarnej 13 grudnia 2018 roku. W oficjalnym tekście uchwały o Roku Marii Szymanowskiej w Polsce czytamy: „W okresie walk i starań dyplomatycznych o odzyskanie przez Polskę niepodległości Maria Szymanowska, wraz z grupą działaczy skupionych wokół Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, ówczesnego Uniwersytetu Warszawskiego i Teatru Narodowego, aktywnie uczestniczyła w podtrzymywaniu i krzewieniu kultury polskiej, komponując i wykonując mazurki i polonezy, «Śpiewy historyczne» do tekstów Juliana Ursyna Niemcewicza oraz pieśni patriotyczne związane z walką polskich legionistów u boku Napoleona. Jako pierwsza napisała również muzykę do kilku ballad Adama Mickiewicza, przyczyniając się w ten sposób do promocji jego twórczości i głoszonych przez niego idei.”

230 lat lemu w Warszawie przyszła na świat Maria Szymanowska, z domu Wołowska. Ta wielka artystka i kompozytorka uznawana jest za jedną z pierwszych kobiet-pianistek na naszym kontynencie. Już od wczesnego dzieciństwa zdradzała niespotykany talent muzyczny, uznawana była za cudowne dziecko, ale swoje wrodzone zdolności rozwijała ciężką pracą, poprzez żmudne godziny ćwiczeń. Jej rodzice byli zamożni, należeli do elity kulturalnej Warszawy. W domu rodzinnym młodej świetnie zapowiadającej się artystki często gościły największe sławy muzyczne tego okresu. Jako dziewiętnastolatka Maria, zwana Marynią, zostaje wysłana do Paryża, gdzie koncertuje i rozwija swój talent. Po powrocie z Francji Maria wychodzi za mąż za Józefa Szymanowskiego, wkrótce na świat przychodzi trójka ich dzieci: bliźniaki Helena i Romuald oraz córka Celina. Na marginesie warto wspomnieć, że to właśnie Celinę Szymanowską poślubił później, już po śmierci Marii Szymanowskiej, jeden z największych polskich poetów, wieszcz Adam Mickiewicz...

Na lata 1815-1825 przypada rozkwit muzycznej kariery Marii Szymanowskiej. Jeździ na tournee po całej Europie. Występuje w Wiedniu, Londynie, Petersburgu, Berlinie, Dreźnie... Jako pianistka-wirtuoz zaczyna zdobywać uznanie wśród koneserów muzyki, rozwija się również jej kariera kompozytorki. Komponuje mazurki, polonezy, walce, etiudy, nokturny... Niestety jej sukcesy zawodowe nie idą w parze ze szczęśliwym życiem osobistym – małżeństwo Szymanowskiej wkrótce się rozpada. Artystka dalej nieprzerwanie koncertuje, podróżując niemal po całej Europie. Odwiedza Paryż, Kijów, Moskwę, Genewę, Rygę, Amsterdam, Florencję... Koncertuje oczywiście również w Warszawie; jej wspaniałemu koncertowi w Teatrze Narodowym przysłuchuje się siedemnastoletni Fryderyk Chopin, który w liście do przyjaciela zdradzał szczegóły planowanego koncertu: „Pani Szymanowska daje w tym tygodniu koncert. Ma to być w piątek i cena podwyższona; podobno parter pół dukata, fotele dukat i tym podobnie. - Będę niezawodnie i dam Ci znać o przyjęciu i grze.”

Podczas licznych podróży Szymanowska wspierana jest przez rodzinę. Bracia i siostry biorą udział nie tylko w organizacji koncertów, ale również pomagają jej w wychowywaniu dzieci. Podróże są doskonałą okazją do nawiazywania znajomości z kosmopolityczną elitą świata sztuki i muzyki. Na przykład podczas występów w Mariańskich Łaźniach w roku 1823 artystka poznaje Johanna Wolfganga Goethego, którego oczarowuje swoim kunsztem pianistycznym. Wielki poeta przeżywał wtedy rozterki miłosne i był poruszony wspaniałą grą Marii Szymanowskiej – jej wirtuozeria wpływała kojąco na nerwy Goethego. Był on na tyle wzruszony grą Szymanowskiej, że zadedykował jej jeden ze swoich wierszy pt. „Pojednanie”.

Szymanowska odwiedziła później Goethego w Weimarze. Goethe określił Szymanowską „czarowną Wszechmogącą w królestwie dźwięków”, co w pełni oddaje jego uwielbienie dla artystki. Po jednym z koncertów Szymanowskiej Goethe zanotował: „Pani Szymanowska swoją polską lekkością sprawiła mi w ostatnich dniach wiele radości. Za tą słowiańską ogładą kryje się niewyobrażalny wprost talent graniczący z szaleństwem. Talent, którym mogłaby przytłoczyć niejednego, gdyby nie połączenie z gracją, której się wszystko wybacza”.

W roku 1827 Szymanowska na stałe przeprowadza się do Petersburga, gdzie dalej koncertuje, daje lekcje i komponuje. Właśnie wtedy po jednym z koncetów Adam Mickiewicz dokonał następującego wpisu w albumie Szymanowskiej: „Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś końcu, Tobie Wieszcze [...] chylą głowy ubrane w nieśmiertelne liście [...] Cóż pomyślisz, gdy nagle z cherubinów choru Wyrwie się jeden odgłos niezgodny i dziki [...] Królowo tonów! Ty go powitasz uprzejmie, to twój dawny znajomy – to dźwięk polskiej mowy”.

Cztery lata później Szymanowska nagle umiera podczas epidemii cholery w wieku 36 lat. Przedwczesna śmierć pianistki i kompozytorki przerwała wspaniale zapowiadającą się karierę. Grób Szymanowskiej nie zachował się do dziejszych czasów, ale w roku 2010 w Petersburgu odsłonięto symboliczny grobowiec-pomnik w kształcie fortepianu upamiętniający niezwykły talent Marii Szymanowskiej.

Szymanowska była artystką o niespotykanej wręcz ekspresji. Mówiono o niej, że potrafiła zmusić fortepian do śpiewu, a gdy chciała – do retorycznej przemowy. Jej wykonania utworów fortepianowych odznaczały się wielką subtelnością i brawurą, co podkreślano w recenzjach, była również fenomenalna jeśli chodzi o technikę. Często sięgała po kompozycje Wolfganga Amadeusza Mozarta, Jana Sebastiana Bacha, Carla Marii von Webera, Fryderyka Chopina, Ludviga van Beethovena. Maurycy Mochnacki, krytyk i miłośnik muzyki w następujący sposób podkreślał walory jej wykonań: „czarująca prostota i wysoki stopień zrozumiałości w stylu jej gry, tudzież [...] unikanie wykwintnych lub wymuszonych ozdób psujących poważny tok harmonijnej dykcji.” Jej koncerty poruszały współczesnych i na długo pozostawały w pamięci. Niewątpliwie postać tak istotna dla życia kulturalnego dziewiętnastowiecznej Europy zasługuje na wspomnienie również teraz.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Fot: Pëtr Fëdorovič Borel, „Marija Szymanowska”, aut. wzoru Józef Oleszkiewicz, przed 1898, litografia, licencja PD, źródło: Polona

Polacy laureatami nagrody narodowościowej

17 grudnia 2018 r. w Budapeszcie odbyła się uroczystość wręczenia dorocznych nagród narodowościowych przyznawanych przez rząd węgierski. W tym roku wśród czternastu laureatów wywodzących się z 13 narodowości, znaleźli się dwaj nasi Rodacy zgłoszeni do nominacji przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema i Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha: Andrzej Straszewski – działacz polonijny i wieloletni prezes 30-letniego KLUBU POLONIA w Székesfehérvár oraz Krzysztof Ducki – polski artysta grafik od 1982 roku osiadły w Budapeszcie, jeden z najbardziej znanych twórców współczesnej węgierskiej sztuki plakatu. Wręczenia nagród podczas uroczystej gali w narodowym kinoteatrze „Urania" dokonał wicepremier Węgier Zsolt Semjén i podsekretarze stanu Miklós Soltész wraz z Attilą Fülöpem.

„Poznani ember" – rozmowa z Andrzejem Straszewskim

GP: *Andrzej Straszewski to bardziej poznaniak, czy może bardziej Polak z Székesfehérváru?*

AS: Jestem dumny, że urodziłem się i wychowywałem w Poznaniu. Znam oczywiście stereotypy dotyczące moich ziomków, ale znam też historię Wielkopolski i mojego miasta, umiłowanie, dążenia do zachowania i pielęgnowania polskości, pozytywistyczną świadomość o potrzebie konsekwentnej pracy organicznej w realizacji wytyczonych celów. Oczywiście, kiedy w ramach tak zwanej „emigracji sercowej" w latach osiemdziesiątych przybyłem na Węgry, nie zapomniałem i nie odrzuciłem tych poglądów i postaw. Nawet dzisiaj współpracujące ze mną węgierskie koleżanki i koledzy wiedzą co to znaczy „poznani ember", a taka podana w żartobliwej formie etykietka pozwala często ułatwić komunikowanie się i szybciej rozwiązać pojawiające się problemy. Ale na Węgrzech jestem Polakiem, który nie tylko chce mówić o tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej, ale także dołożyć swoją „cegiełkę" do jej pogłębiania i rozwijania. Nie mogło przecież być inaczej, skoro los rzucił mnie do królewskiego miasta Székesfehérváru, w którym spotkałem wiele pamiątek oraz poloników, i to nie tylko z odległych czasów, i w którym istniała nieliczna, ale aktywna grupa Polonusów i węgierskich sympatyków kraju naszego pochodzenia. Były więc naturalne warunki do zainicjowania zorganizowanej polonijnej działalności, jako Klubu Polonia w ramach stowarzyszenia im. J. Bema, realizującej jego statutowe zadania, sprzyjającej budowaniu i rozwijaniu kontaktów między obywoma narodami. Kiedyś zajmowałem się budowaniem dróg i mostów, więc – choć w nieco innym sensie – starałem się i staram nadal kontynuować tę wspaniałą przygodę.

GP: *Co uważasz za swoje najważniejsze osiągnięcie polonijne?*

AS: W ciągu przeszło trzydziestoletniej działalności nasza społeczność polonijna – bo przecież nie jestem tutaj sam – mogła pochwalić się wieloma osiągnięciami. Ale za największe z nich uważam dostrzeganie jej istnienia w naszym mieście i regionie, stworzenie klimatu i przekonania, że w przypadku potrzeby można liczyć na uzyskanie od niej pomocy w rozwiązywaniu różnych problemów w kontaktach węgiersko-polskich, zarówno na szczeblu instytucjonalnym, jak i prywatnym. W tym okresie wiele osób znajdowało kontakt i adres otwartej dla każdego siedziby naszego polskiego samorządu, odwiedzało nas i wychodziło z niej z poczuciem zadowolenia. Dużym osiągnięciem jest również nasz współudział – można powiedzieć, że świadczenie „dobrych usług" – w działalności na rzecz budowania i rozwijania partnerskich kontaktów między Székesfehérvárem i Opolem, a także województwem opolskim i komitatem Fejér, w postawieniu Krzyża Katyńskiego w centrum naszego miasta czy obelisku (kopijnik) w centrum Opola, poświęconego pamięci ofiar węgierskiej Rewolucji 1956 roku. Z wielką uwagą czytamy i przyglądamy się wierszom pisanym przez węgierskich poetów upamiętniających Katyńską Golgotę. Trudno chyba przykłady takich działań znaleźć w innych krajach. Radość budzi wieloletnia współpraca polskich i węgierskich bibliotek oraz instytucji, a także niezapominanie o różnych polskich i polonijnych świętach oraz obchodzenie uroczystości we własnym gronie. Działalność ta – niekiedy mimo różnych przeszkód i trudności – daje nam organizatorom dużo satysfakcji. Nasze osiągnięcia dostrzegane są nie tylko w naszym regionie, ale także w Polsce, czego najlepszym dowodem może być przysyłanie zaproszeń dla przedstawicieli naszej polonijnej społeczności na ważne uroczystości organizowane przez marszałka województwa opolskiego czy prezydenta miasta Opola.

GP: *Służba Polonii i Polsce – na czym to dziś według Ciebie polega?*

AS: Moje powyższe odpowiedzi częściowo już odzwierciedlają moje poglądy na ten temat. Sądzę, że służba polega na „świadczeniu dobrych usług" zainteresowanym polskim i węgierskim stronom, bycia Polakiem na Węgrzech i Węgrem w Polsce, pielęgnowaniu i promowaniu polskiej i węgierskiej kultury oraz tradycji w obydwu krajach i we własnym kręgu kulturowym.

GP: *Jak widzisz przyszłość Polonii na Węgrzech?*

AS: Jako typowy poznaniak nigdy nie byłem i nie jestem ani przesadnym optymistą, ani pesymistą. Staram się być realistą. Wierzę, że nie wszystko jest tylko albo białe, albo czarne. Państwo węgierskie stwarza bardzo dobre warunki dla zamieszkujących w tym kraju mniejszości narodowych. Czy przedstawiciele polskiej mniejszości potrafią je wykorzystać w możliwie optymalnym stopniu dla realizacji wytyczonych realistycznych wspólnych celów? Mam w tym względzie pewne wątpliwości natury obiektywnej i subiektywnej. Widoczny brak młodych, zaangażowanych i chętnych do pracy działaczy, brak rozmów, konsultacji, jakiejś określonej strategii, transparentnych decyzji i działań, przemyślanego prezentowania grupowych interesów polskiej mniejszości, wyboru w miarę kompetentnych i odpowiedzialnych reprezentantów – stanowi pewne utrudnienie. Jeśli Polonia będzie zdolna do uporania się z tymi problemami i nie ograniczania się tylko do spraw terytorialnego „własnego grajdołka" – to przyszłość węgierskiej Polonii wcale nie musi wyglądać pesymistycznie.

oprac. BBSz.

Fot. Nyári Pál/Zentrum.hu

Okrągły stół, warształy dla tłumaczy i braterskie spotkania młodych…

W 2018 roku stowarzyszenie nasze spotkało wielkie wyróżnienie i jednocześnie poważne wyzwanie wynikające z przystąpienia do realizacji zadań przygotowawczych powołania do działania na Węgrzech Fundacji im. Wacława Felczaka.

Fundusze, które otrzymaliśmy miały wyznaczony cel, a było nim pilotażowe rozeznanie i zbadanie możliwości współpracy oraz nawiązania polsko-węgierskich kontaktów na płaszczyznach oświatowej i współpracy szkół braterskich.

Czym się zajmowaliśmy?

Wiosną ubiegłego roku udało się stowarzyszeniu zorganizować polsko-węgierski okrągły stół, przy którym 16 kwietnia spotkali się uniwersyteccy wykładowcy i lektorzy polonistyk oraz hungarystyk z Poznania, Krakowa, Warszawy, Debreczyna, Piliscsaby i Budapesztu. Mówiono o stanie obecnym, przyszłości i możliwościach rozwoju nauczania języka polskiego na węgierskich uczelniach i języka węgierskiego w Polsce, a także o nowych płaszczyznach współpracy w tej dziedzinie.

Co trzeba wiedzieć o tłumaczeniu konsekutywnym, symultanicznym i szeptanym, czyli warsztaty dla młodych tłumaczy w Lakitelek. Byliśmy organizatorem odbywających się od 30 lipca w Lakitelek pięciodniowych warsztatów dla początkujących młodych ustnych tłumaczy polsko-węgierskich. Warsztaty te cieszyły się wielkim zainteresowaniem i pozytywnym oddźwiękiem wśród ich uczestników i organizatorów, co skłania nas do zorganizowania podobnych również w roku bieżącym.

We wrześniu 2018 r. odbyła się konferencja, na której spotkali się dyrektorzy i pracownicy szkół zainteresowanych nawiązaniem - współpracy partnerskiej. W wyniku tej konferencji w listopadzie minionego roku, w ramach braterskich spotkań młodzieżowych szkoły węgierskie przez cztery dni gościły na Węgrzech uczniów szkół polskich: szkoła podstawowa w XI dzielnicy Budapesztu uczniów z warszawskiego Żoliborza, szkoła w Nyírbátor młodzież z Rawy Mazowieckiej, a szkoła średnia w IV dzielnicy Budapesztu kolegów z warszawskiego Ursynowa. Poza programem krajoznawczo-turystycznym polscy uczniowie poznali szkoły węgierskich gospodarzy, brali udział we wspólnych imprezach, nawiązywały się młode przyjacielskie kontakty. Dzięki temu programowi wiosną 2019 roku węgierskie szkoły będą miały możliwość odwiedzenia poznanych jesienią na Węgrzech swoich znajomych w Polsce.

Wszystkim uczestnikom programów i ich realizatorom dziękuję za dotychczasową współpracę z nadzieją, że nasze starania doczekają się kontynuacji i przełożenia na wymierne efekty.

Korinna Wesolowski
prezes stowarzyszenia - koordynator projektu

Od redakcji: Relację fotograficzną z realizacji projektu można obejrzeć na 23 stronie naszej gazety.

Pożegnaliśmy Imrego Vidovszky'ego

25 stycznia 2019 roku w Balatonboglár odbyło się ostatnie pożegnanie Imrego Vidovszky'ego – wieloletniego inicjatora polsko-węgierskich poczynań w Balatonboglár i honorowego prezesa tamtejszego Towarzystwa Polsko-Węgierskiej Przyjaźni.

Imre Vidovszky spoczął w grobowcu na balatonboglárskim cmentarzu, wcześniej w miejscowym kościele odbyła się msza żałobna za Jego duszę. Przeżył 84 lata. W ostatniej ziemskiej drodze towarzyszyła Mu rodzina, konsul RP na Węgrzech Marcin Sokołowski, burmistrz miasta Balatonboglár Miklós Mészáros, przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Érd. List pożegnalny nadesłał z Polski Grzegorz Łubczyk, wierny kronikarz spraw polsko-węgierskich i były ambasador RP na Węgrzech.

Imre Vidovszky i jego duchowa spuścizna na długo pozostaną w naszej pamięci.

(b., fot.: KW-JK)

Z życia stowarzyszenia

Prezentacja książki „Węgrzy i Polacy w XIX wieku"

24 stycznia nasze stowarzyszenie wspólnie z Oddziałem POKO (Nádor u. 34) zorganizowało prezentację pierwszej książki wydanej w serii „Bibliotheca Hungaro-Polonica" pt. „Węgrzy i Polacy w XIX wieku". Z redaktorem opracowania dr Miklósem Mitrovitsem rozmawiał prof. István Kovács. Więcej o tej książce można przeczytać na 9 stronie naszej gazety.

Koncert Alexa Szilasiego

9 lutego za sprawą Samorządu Narodowości Polskiej V dzielnicy Budapesztu, w salonie naszego stowarzyszenia ponownie wystąpił znakomity węgierski pianista, wybitny interpretator muzyki polskiej Alex Szilasi, który tym razem zaprezentował kompozycje Fryderyka Chopina i Ignacego Paderewskiego. Był to już dziewiąty koncert A.Szilasiego zorganizowany przez SNP V dzielnicy w „Bemie", tym razem przy wsparciu samorządu budapeszteńskiej dzielnicy Belváros-Lipótváros.

Walentynkowe spotkanie teatralne

14 lutego, w walentynkowy wieczór nasze stowarzyszenie i Oddział POKO przy ul. Nádor 34 zaprosiły Polaków i Węgrów do bemowskiego salonu na przedstawienie w wykonaniu Towarzystwa Teatrów Narodowościowych, oparte na sztuce Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty". Premiera sztuki odbyła się w Krakowie w 1883 roku. Autor Michał Bałucki uznawany był za najpopularniejszego, obok Aleksandra Fredry i Gabrieli Zapolskiej, komediopisarza, który zdobył u współczesnej sobie publiczności takie powodzenie, jakiego nie miał żaden inny autor dramatyczny. Obecne budapeszteńskie wystawienie przygotował TTN, w którym z dużym powodzeniem wystąpili: Phaedra Álmosd, Gábor Pintér i Tünde Trojan. Gospodynią wieczoru była prezes PSK im. J. Bema Korinna Wesolowski, a jak na walentynki przystało dobre humory i pachnące korzennymi przyprawami grzane wino dopisały.

Karnawał w przedszkolu

23 lutego w naszym bemowskim przedszkolu odbył się doroczny bal karnawałowy. Zdjęcia z balu na str. 2 „Głosu Polonii".

oprac. red.,
fot. B. Pál

Dziesięć dni polskiego lata w Brisbane

Weszłam w bieżący rok nieomal tanecznym krokiem, chociaż Sylwestra po prostu przespałam. Nastrój ten udzielił mi się z zupełnie innego powodu.

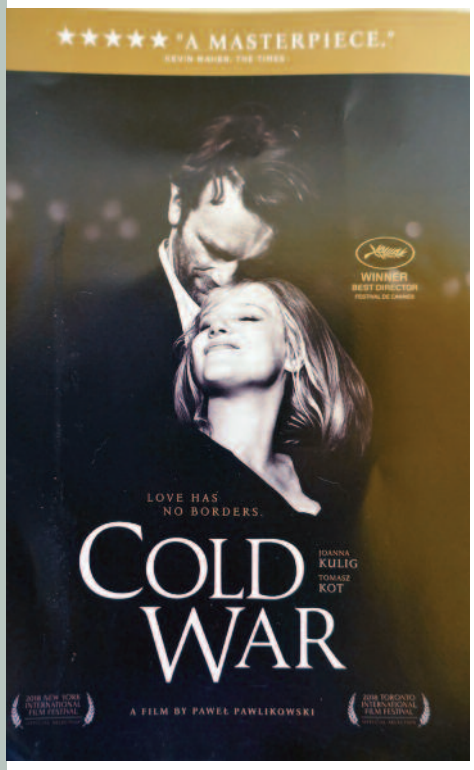

Pod hasłem: „Celebrate a Polish Summer" czyli: „Świętuj polskie lato", przez dziesięć dni począwszy od 27 grudnia ubiegłego roku, Brisbane promowało polską kulturę i sztukę, a w Australii królowało wówczas suche i słoneczne lato.

14. Festiwal Polskiej Kultury i Sztuki „PolArt 2018" zgromadził 13 regionalnych zespołów folklorystycznych z Australii i Nowej Zelandii, osiem teatrów, przeszło tysiąc artystów, muzyków, tancerzy, piosenkarzy, aktorów, malarzy, fotografów, projektantów mody, pisarzy oraz przedstawicieli władz, organizatorów, jak również woluntariuszy, bez których, jak wiadomo, ani rusz przy takich okazjach...

Chciałoby się rzec „dziesięć dni, które wstrząsnęły miastem...", choć oczywiście nie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Dwa mosty w mieście oświetlone zostały na biało-czerwono, plakaty i transparenty rozwieszone na budynkach i mostach informowały o polskim festiwalu, na ulicach widziałam ludzi różnej maści reklamujących polskie barwy (koszulki, czapki, stroje regionalne), a stanowy dziennik „Courier Mail" zaanonsował „Polskie świętowanie z powrotem po 18 latach", tyle bowiem czasu upłynęło od ostatniego PolArt w Brisbane.

Festiwal otworzyla pani Annastacia Palaszczuk, premier stanu Queensland, wspólnie z panem Michałem Kołodziejskim, ambasadorem Polski w Australii, który pełnił rolę patrona festiwalu.

Starannie przygotowana strona internetowa, jak równiez bogaty i bajecznie kolorowo wydrukowany program o objętości 32 stron zachęciły mnie do obecności na wielu imprezach, począwszy od oficjalnego otwarcia festiwalu na terenie Biblioteki Stanowej, połączonego z występami dziecięcych grup tanecznych, poprzez liczne koncerty, wystawy, przedstawienia teatralne, kabarety, warsztaty oraz spotkanie literackie, w którym sama również uczestniczyłam. Nie ominęłam również całodziennej imprezy końcowej festiwalu (muzyka, tańce, śpiewy, pokaz mody), która odbyła się w centrum miasta, w amfiteatrze nad rzeką Brisbane.

Polskie pamiątki oraz polska kuchnia były eksponowane przy wielu okazjach.

Program festiwalu obejmował także zabawę sylwestrową w hotelu Sofitel, koncert kolęd i uroczystą, noworoczną mszę świętą w katedrze św. Stefana.

Radowały się moje zmysły i serce na widok kolorowych strojów ludowych oraz pięknych tańców i śpiewów w rytm dynamicznej muzyki. Kiedy członkowie wszystkich trzynastu zespołów folklorystycznych wyszli razem na scenę teatru „Playhouse", który mieści 800 widzów, wrażenie było ogromne i owacjom nie było końca! Podobnie było w ostatnim dniu festiwalu w amfiteatrze.

Festiwal zamknęła oficjalnie Małgorzata Kwiatkowska, prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, która w swoim wystąpieniu powiedziała, że przez 10 dni Brisbane było kulturalną stolicą Polski w Australii. I jak tu nie skakać z radości?

Specjalne wydanie siedemdziesięciostronicowej, pamiątkowej broszury formatu A-4 „PolArt 2018 Brisbane" upamiętniło głównych organizatorów i uczestników festiwalu oraz ich prace, choć oczywiście zasłużonych, a nie wymienionych w broszurze osób było o wiele więcej. W opublikowanym tamże liście wspierającym festiwal pani premier napisała, że jako wnuczka polskich emigrantów jest szczególnie dumna, że może powitać w Brisbane PolArt 2018.

Swoimi wrażeniami z festiwalu ambasador RP podzielił się w wywiadzie dla etnicznego radia SBS. Można posłuchać tego wywiadu na stronie internetowej:
https://www.sbs.com.au/yourlanguage/polish/en/audiotrack/poland-australia
Z kolei na oficjalnej stronie Rady Naczelnej Polonii Australijskiej można obejrzeć ciekawe zdjęcia z PolArt 2018:

http://www.polishcouncil.org.au/index.php/2-uncategorised/101-polart-2018

Podziw i uznanie dla organizatorów imprez za ich perfekcyjne przygotowanie i wspaniałą koordynację festiwalu, dla profesjonalnego poziomu uczestników oraz zaangażowania woluntariuszy zachowuję z radością w pamięci.

Poznałam na PolArt kilka nowych osób – organizatorów, artystów, aktorów, muzyków, pisarzy i poetów, z którymi będę chciała utrzymać kontakt. Czuję się również zmotywowana do aktywniejszej twórczości (pisanie, malowanie) i kto wie, może i do uczestnictwa w następnym festiwalu PolArt w Sydney w 2021 roku.

Nie starczyło mi czasu na obejrzenie polskich filmów wyświetlanych podczas festiwalu („Najlepszy", „Twój Vincent", „Juliusz" i „Fuga"), natomiast z dużym zainteresowaniem obejrzałam w kinie, poza festiwalem, ale w czasie jego trwania, „Zimną Wojnę". Muszę przyznać, że nie pamiętam żadnego innego polskiego filmu wyświetlanego w Brisbane, który miałby tak dużą reklamę jak ten ostatni film Pawła Pawlikowskiego oraz utrzymywał się na ekranach przez przeszło miesiąc. Poprzedni film tego reżysera, „Ida", przeszedł tutaj bez większego echa.

Nastrój taneczny mam za sobą, teraz wracam do codzienności, ocierając pot z czoła, ponieważ upalne lato wciąż trwa i tak pewnie będzie do końca marca... W ucieczce przed upałami nie polecę tego lata, jak zwykle, na Tasmanię, gdzie obecnie strażacy zmagają się z pożarami na wielką skalę, lecz udam się w inne chłodne rejony, gdzie mnie jeszcze nie było... Szczegóły następnym razem.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail : adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Szkoła Polska na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski" – emisja w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Informacje konsularne

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Parlamentu Europejskiego (PE) chciałbym poinformować, że wszelkie informacje nt. trybu głosowania można znaleźć w Ustawie z dn. 5 stycznia 2011 roku KODEKS WYBORCZY. Z ustawy tej wynika m.in., iż obwody głosowania za granicą wchodzą w skład okręgu wyborczego właściwego dla dzielnicy Śródmieście miasta stołecznego Warszawa. Z ustawy wynika ponadto, że wyborca może być wpisany tylko do jednego spisu wyborców. Oznacza to, że jeśli np. obywatel polski zamieszkały na Węgrzech zostanie wpisany do węgierskiego rejestru wyborców, to nie może figurować w polskim spisie wyborców (upraszczając można powiedzieć, że głosować może tylko raz). Głosować można tylko z ważnym polskim dokumentem tożsamości, tj. albo paszportem albo dowodem osobistym. Wszelkie informacje dot. zbliżających się wyborów do PE będą aktualizowane zarówno na stronie internetowej Ambasady, jak również rozsyłane do mediów polonijnych. Zainteresowanych odsyłam również do strony internetowej Państwowej Komisji Wyborczej (www.pkw.gov.pl).

Konsul RP w Budapeszcie
Marcin Sokołowski

Mili Państwo!

Dziękujemy wszystkim darczyńcom za dotychczasowe wsparcie, a gdyby ktoś również w 2019 roku miał wolę przekazania naszemu stowarzyszeniu **1%** od podatku dochodowego może to jeszcze uczynić zaznaczając w swoim rocznym rozliczeniu podatkowym:
nasz numer podatkowy: **19000943-1-41**
nazwę organizacji w języku węgierskim:
Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület
1051 Budapest Nádor u. 34.II/1

Odeszła Magdalena Ernst

Ze smutkiem informujemy, że 28 stycznia 2019 r. odeszła od nas na zawsze nasza polonijna Koleżanka, wieloletnia członkini PSK im. J. Bema na Węgrzech, śp. Magdalena Ernst. Przeżyła 80 lat. Polonia pożegnała Ją mszą świętą, która odbyła się 8 lutego w budańskim kościele braci kapucynów.
Niech na długo pozostanie w naszej pamięci!

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor a lap egyik alapító szerkesztője
JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu
ISSN 1219-7998
SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"